Narodziny pisarki

Fot. Alicja Błażyńska

Jest! Wreszcie można kupić i przeczytać! „Winne miasto" Zofii Mąkosy, zapowiadane w telewizji i radiu, omawiane w prasie, wywoływane wiele razy w internecie - ukazało się w sprzedaży 30 stycznia. W całej Polsce.

A 8 lutego odbyła się oficjalna promocja. W Zielonej Górze, gdyż drugi tom trylogii „Wendyjska winnica" dotyczy Zielonej Góry. W piątek (8.02) do Muzeum Ziemi Lubuskiej, gdzie odbyła się oficjalna promocja książki przyszły tłumy. Dawno już, a może i w ogóle, nie widziano tak pełnej sali witrażowej. Część osób stała pod oknami, część siedziała plecami do sali na korytarzu...

Tak wyglądały, oczywiście tylko dla zewnętrznego obserwatora, narodziny prawdziwej, a zarazem i naszej, regionalnej pisarki! Choć w rzeczywistości na to wydarzenie składa się talent, praca i wieloletnie doświadczenie życiowe pani Zofii, a nie tylko jedno, choć wielkie wydarzenie! Gratulacje!

Redakcja „Podkoziołka"

Więcej na stronie 9

Babimost - Kargowa - Siedlec - Trzciel - Zbąszynek - Zbąszyń

Egzemplarz bezpłatny

REGION KOZŁA

PODKOZIOŁEK

ISSN 1428-2399

Kwartalnik Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania Regionu Kozła

styczeń - marzec 2019, nr 1(35)

Cukrzyca nie boli, ale...

REGION KOZŁA. Dość dawno temu w Regionie istniała wspólna organizacja Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków, czyli osób chorych na cukrzycę. Dlaczego nie ma jej dziś?

Na to pytanie właściwie łatwo odpowiedzieć, żeby przy okazji pokazać, jak trudno o integrację w ramach Regionu Kozła, choć właściwie nic, ani nikt jej nie przeszkadza. Otóż wspólna organizacja miała wówczas – a były to lata przed rokiem 1999, czyli przed ostatnią tzw. reformą administracyjną - (zdaje się) status oddziału i podlegała Zarządowi Wojewódzkiemu PSD w Zielonej Górze. Wówczas bowiem Babimost, Kargowa, Zbąszyń, Zbąszynek i Siedlec leżały w „małym" województwie zielonogórskim i granice administracyjne w kontaktach i we współpracy nie przeszkadzały. Tylko Trzciel był poza nimi…

Istniał zatem dość prężny oddział prowadzony przez **Zofię Dąbrowską** ze Zbąszynia, do którego należały różne koła PSD. A zaczęło się to wszystko od spotkania z lek. med. **Janiną Grzywacz** z Zielonej Góry, która przyjechała na pierwsze spotkanie (przeprowadzone w popularnej „odzieżówce", czyli późniejszym Zespole Szkół nr 2 przy ul. 17 Stycznia w Zbąszyniu). Po tym spotkaniu zawiązała się wspólna grupa inicjatywna ze Zbąszynia i Zbąszynka, która później się rozdzieliła na dwie instytucje. Po jakimś czasie powstała organizacja w Babimoście. W ten sposób powoli grupy cukrzycowe w Regionie rosły, pęczniały przyjmując nowych członków. W każdym razie taka organizacja była (i nadal jest) potrzebna zwykłym ludziom chorującym na cukrzycę (diabetykom). Jest ich bowiem z każdym rokiem coraz więcej! Niestety, w RK są dziś tylko dwa koła diabetyków!

Cd. na str. 4

Fot. Ryszard Nadobnik

Grupa diabetyków z Koła PSD w Babimoście

***

Kargowa
kręte uliczki
drzewa w bluszczach
księgarnia po schodach
suszone drewno pod ścianami domów
na opał do kominków
Kargowa
jasność i zieleń
placu przed ratuszem
wygodne ławki
przyjazne koty
składające hołdy
pisarzowi Paukszcie
Kargowa
znajomy piekarz
szewc fryzjer rzeźnik
brak pośpiechu
pogaduszki na chodniku
w godziny
Kargowa
zapach gorącego chleba
kiełbasy z czosnkiem
waniliowych ciastek
tataraków znad jeziora liny
Kargowa
pozdrowienia codzienne
wszystkim znajomym
słońce widziane
w całości
rano w południe
i o zachodzie

Daniel Ratz
Płock
(Laureat konkursu
im. E Paukszty w 2001 r.)

Biało-czerwone szaliki wolności

ZBĄSZYŃ. Na ulicach miasta pojawiły się, jeszcze w grudniu, z okazji 100 rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego, nie tylko flagi powstańcze, ale i szaliki...

W kilku miejscach, chętnie odwiedzanych przez mieszkańców i turystów, pojawiły się także biało-czerwone „szaliki niepodległości". Przypominają nie tylko o rocznicy zwycięskiego powstania, ale także o 99. rocznicy powrotu Zbąszynia do macierzy, którą świętowaliśmy 17 stycznia.

A wszystko za sprawą kilku pań z Klubu Robótek Ręcznych, który działa w Bibliotece Publicznej: pani Hani, pani Krystyny i pani Marii. Wydziergały na drutach szaliki, którymi następnie otuliły pomnik młodego koźlarza na Rynku, pomnik Karola Wojtyły w kajaku nad rzeką, drewnianą rzeźbę anioła – opiekuna ptaków – stojącą przy wejściu do biblioteki, a także pompę stojąca na Rynku. Niektórzy przechodnie dziwili się: na co te szaliki? Ale też taki był cel happeningu - żeby zwrócić uwagę, dać mieszkańcom powód do refleksji. Może za rok więcej szalików pojawi się na zbąszyńskich ulicach, w końcu 17 Stycznia 2020 roku Zbąszyń będzie obchodził 100 rocznicę powrotu do Polski.

(arg)

JUŻ WKRÓTCE W DRUKU CENNE POZYCJE

- „Podania i legendy Regionu Kozła"
(czytaj także na stronie 16)
- „Wielka Ilustrowana Księga Regionu Kozła"
oraz
- „Szlak drewnianych kościołów RK"

TAKIE KSIĄŻKI WARTO MIEĆ W DOMU!

Obradowała pierwsza nowa Kapituła

Przygotowania do działania

REGION KOZŁA. W końcówce starego roku, a więc dość szybko po wyborach samorządowych, wznowiło działalność stowarzyszenie „gmin koźlarskich". 4 grudnia odbyło się pierwsze spotkanie kapituły.

O tym, jaka jest sytuacja personalna wśród władz Regionu Kozła (czyli w Kapitule) pisaliśmy w poprzednim numerze. We wszystkich samorządach są ci sami włodarze co poprzednio. Natomiast Kapituła, czyli zarząd „gmin koźlarskich" (tworzony przez sześciu burmistrzów/wójtów i sześciu przewodniczących rad), jest nieznacznie zmieniona, bowiem w Zbąszyniu i Kargowej nastąpiły zmiany przewodniczących. Niestety, tylko jeden z nowych przewodniczących był uprzejmy przyjechać na posiedzenie...

Obecni byli: w komplecie, czyli burmistrz i przewodniczący, reprezentanci Kargowej, **Jerzy Fabiś** (zarazem starosta RK) i **Łukasz Pokorski, Babimostu** – **Bernard Radny** i **Tadeusz Maszewski**, Siedlce – **Jacek Kolesiński** i **Andrzej Kaźmierczak.** Niezupełnym komplecie gmina Zbąszynek, gdzie w zastępstwie burmistrza reprezentował wiceburmistrz **Jan Makarewicz** oraz **Jan Mazur,** zaś „połowicznie" Zbąszyń - burmistrz **Tomasz Kurasiński** i Trzciel – burmistrz **Jarosław Kaczmarek**.

Starosta Fabiś przypomniał jakie zadania stoją w najbliższym czasie przed RK. Otóż trzeba jak najszybciej zwołać (zgodnie ze statutem) Konferencję RK (czyli Walne Zebranie), podczas której należy wprowadzić zmiany w statucie uprzednio przyjęte przez Kapitułę. Każdą gminę nadal reprezentuje na Konferencji pięciu delegatów, ale oprócz burmistrza i przewodniczącego mają odtąd być w delegacji także 1 przedstawiciel organizacji pozarządowych, 1 radny, 1 przedstawiciel gminnej kultury lub sportu (w znaczeniu dyrektor placówki z jednej z tych branż). Ponadto w statucie ma się znaleźć poprawka, że kadencja starosty trwa rok, a nie dwa (jak dotychczas). Starosta przypomniał, żeby pomyśleć o zgłoszeniach do Rady Programowej (przewodniczący Jan Mazur) kandydatów do corocznych Nagród RK. Nagrody zostaną wręczone na kolejnej Gali RK, która odbędzie się w kwietniu lub w maju w Siedlcu. Co jest związane z faktem, że wójt Siedlca podczas Gali przejmie obowiązki starosty Regionu.

Zebranie w kargowskim ratuszu zapoznało się z propozycją budżetu na rok następny, 2019. Dyrektor biura RK **Szczepan Sobczak** przedstawił wykonanie budżetu za rok 2018 i plan na rok przyszły. Sytuacja w finansach RK wygląda nieźle, nawet pod koniec roku pozostawała jeszcze rezerwa budżetowa, którą trzeba było przenieść na kolejny okres. Największe wydatki zaplanowano na wydawnictwa (książka „Legendy Regionu Kozła", „Podkoziołek") - łącznie 19 tys. zł. 12,5 tys. zł wydzielono na zadania statutowe (gala, konkurs, festyn, biesiada, jarmark, zawody strażackie). Koszta administracyjne 3,1 tys. zł. Po dyskusji dołożono jeszcze pewne kwoty na Szparagowe Żniwa, Forum dyrektorów pionu kultury RK, Forum Bibliotek i jubileusz prof. Kobusiewicza. Oczywiście te kwoty muszą zostać zatwierdzone przez wspomnianą Konferencję RK.

Kolejne dwa punkty dotyczyły wydawnictw szykowanych dla RK. **Eugeniusz Kurzawa** krótko opowiedział o stanie przygotowań do wydania książki „Legendy Regionu Kozła". Pozycja będzie zawierać około 100 legend, w tym ok. 30-40 przetłumaczonych z języka niemieckiego (ale dotyczących naszych miejscowości). **Wojciech Olejniczak** pokazał na ekranie, jak będą wyglądały rozdziały i poszczególne karty Wielkiej Księgi RK w wydaniu ilustrowanym. Pozycja będzie zawierała setki zdjęć, nierzadko unikatowych, dokumentów etc. Na pewno wzbudzi wielkie zainteresowanie. Obie informacje przyjęto.

Na koniec jeszcze T. Kurasiński zwrócił uwagę na ośmieszający – jego zdaniem – artykuł na pierwszej stronie „Podkoziołka" (nr 3 z 2018) pt. „Zbąszyń jak Wenecja" autorstwa **Franciszka Stroińskiego**, co również przyjęto do wiadomości.

Franciszek Stroiński
Fot. Szczepan Sobczak

Pierwsze po wyborach posiedzenie Kapituły w kargowskim ratuszu

Kolejne kroki i kroczki

REGION KOZŁA. W Kargowej 7 lutego odbyło się drugie posiedzenie Kapituły. Zatwierdzono budżet przed Konferencją (Walnym Zgromadzeniem).

W posiedzeniu Kapituły uczestniczyli: z Babimostu - burmistrz **Bernard Radny** i przewodniczący rady **Tadeusz Maszewski**, z Kargowej - burmistrz **Jerzy Fabiś**, ze Zbąszynka wiceburmistrz **Jan Makarewicz** i przewodniczący **Jan Mazur**, z Siedlca – przewodniczący **Andrzej Kaźmierczak**, z Trzciela – burmistrz **Jarosław Kaczmarek**, ze Zbąszynia – wiceburmistrz **Marek Orzechowski**. Czyli w pełnym składzie był tylko Babimost. Obrady prowadził aktualny starosta J. Fabiś. Po powitaniu i przedstawieniu porządku obrad zaproponował, aby sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Gmin RP Region Kozła w 2018 r. przedstawił dyrektor biura regionu, **Szczepan Sobczak**. Potem dyrektor Sobczak zaprezentował budżet Regionu 2019 r. Zdecydowano, że największe pieniądze (w sumie 20.000 zł), jak w poprzednim roku pójdą na wydawnictwa promujące RK. W roku 2019 będzie to album mówiący o niezwykle interesującej historii Regionu i jego mieszkańców. Dzieło przygotowuje **Wojciech Olejniczak**, zbąszynianin mieszkający w Poznaniu. Pozycja ma się ukazać w pierwszej połowie roku. Drugim wydawnictwem Regionu jest pismo „Podkoziołek".

Każdy samorząd otrzyma też wsparcie finansowe (po 1.000 zł) na wskazaną przez siebie imprezę. Będą to m. in. „Jarmark z Jajem" w Kosieczynie, „Wianki" w Grójcu Wielkim, Festiwal Kultury Regionalnej w Nowym Kramsku, konkurs im. Eugeniusza Paukszty w Kargowej i Biesiada Koźlarska w Zbąszyniu. Finansowane będą ponadto zawody strażackie RK (2.500 zł) i doroczna gala (6.500 zł). Prawdopodobnie w maju odbędzie się w Siedlcu gala, czyli przekazanie władzy przez dotychczasowego starostę Jerzego Fabisia nowemu, **Jackowi Kolesińskiemu**. Tam też nastąpi wręczenie dorocznych nagród.

(stroj)
Fot. Szczepan Sobczak

Ostatnie posiedzenie Kapituły Regionu Kozła było wyjątkowo spokojne i zgodne

DĄBRÓWKA WLKP. Jak nakazuje tradycja i statut, przynajmniej raz w roku powinno się odbyć Walne Zgromadzenie, czyli Konferencja RK. I odbyła się w środę, 20 lutego, w statutowej siedzibie RK, czyli w Dąbrówce Wlkp.

To była 20 Konferencja

Za rok - 25 lat Regionu

Po powitaniu starosta RK **Jerzy Fabiś** przekazał prowadzenie obrad **Wiesławowi Czyczerskiemu**, burmistrzowi Zbąszynka. Ten z kolei zaproponował na protokolanta posiedzenia **Szczepana Sobczaka**, dyrektora biura RK. Następnie wybrano spośród obecnych na sali (27 osób) Komisję Wniosków w składzie: przewodnicząca **Brygida Wróblewska** (Kargowa), **Andrzej Kaźmierczak** (Siedlec), **Marek Sołtysik** (Zbąszyń). Potem przegłosowano Komisję Skrutacyjną w składzie: **Jan Mazur** (Zbąszynek) – przewodniczący, **Mirosława Koziołek** (Kargowa) i **Agnieszka Kędziora** (Siedlec).

Ogłoszono, iż na 31 członków Konferencji jest obecnych 27 osób, zatem obradujący mogą podejmować prawomocne uchwały. Nieobecni byli: przewodniczący rady i przedstawiciel pionu kultury z Kargowej, wójt Siedlca, przedstawicielka kultury z Trzciela. Na propozycję prowadzącego obrady wszyscy obecni (jako, że Konferencja obradowała po raz pierwszy w nowym składzie) wstając przedstawili się.

Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Gmin RP Region Kozła za rok 2018 zaprezentował S. Sobczak, a sprawozdanie Komisji Rewizyjnej mijającej kadencji wygłosiła jej przewodnicząca **Maria Dobry** (Zbąszynek). Wnioskowała, na podstawie kontroli finansowej i merytorycznej, o udzielenie Kapitule absolutorium. Co przegłosowano jednogłośnie.

W kolejnym punkcie obrad dyr. Sobczak przedstawił projekt budżetu na rok 2019 wskazując, iż dzięki podwyższeniu składek gmin pozostaje jeszcze rezerwa wysokości 5.190 zł. W dyskusji nad przyszłym budżetem jako pierwszy zabrał głos Tomasz Kurasiński, burmistrz Zbąszynia, sugerując żeby duże kwoty planowane na wydawnictwa, zwłaszcza na legendy RK przeznaczyć np. na zawody strażackie, a legendy drukować po kolei w „Podkoziołku". Ad vocem odpowiedział S. Sobczak stwierdzając, że dokładne koszta publikacji nie są jeszcze znane, gdyż nie wiadomo, jaka okaże się objętość książki, ile wyjdzie koszt oprawy graficznej, druku etc. Poprosił obecnego na sali **Eugeniusza Kurzawę**, przygotowującego legendy do druku, o dokładniejsze przedstawienie sytuacji. Kurzawa stwierdził, że gdyby drukować 100 legend, po jednej w każdym numerze „Podkoziołka", to on z pewnością nie doczeka końca za swego życia. Podkreślił ponadto, że rzecz już teraz wydaje się bardzo wartościowa dla Regionu ze względów promocyjnych, że powinna trafić do szkół i bibliotek. W dyskusji padło jeszcze pytanie z sali o nakład i format książki, a także czy pozycja będzie gratisem, czy znajdzie się w sprzedaży. Odpowiedział S. Sobczak, że jeśli wydamy za własne pieniądze, to będzie gratis dla mieszkańców RK. Do dyskusji włączył się jeszcze **Witold Silski**, prezes LGD RK, deklarując, iż LGD może pomóc zdjąć część kosztów tego wydawnictwa, ale pieniądze na to będę dopiero pod koniec roku. Na tym dyskusję zakończono.

Kolejnym punktem posiedzenia był wybór nowej Komisji Rewizyjnej. Zgłoszono kandydatury (ponownie) Marii Dobry, **Romana Piechaczka** (Trzciel) i **Waldemara Kosickiego** (Zbąszyń). Przewodniczącą została M. Dobry.

W ostatnim punkcie B. Wróblewska przedstawiła propozycje Komisji Wniosków. Wynikało z niej, że należy nadal się skupiać na konsolidowaniu społeczności regionalnej za pomocą imprez, działań, wydawnictw, że wspomniane wydawnictwa powinny promować RK poza jego granicami, ponadto powinno się wzmóc poczynania stabilizujące RK, stale współpracować z LGD RK oraz zadbać o skuteczniejszą reklamę Regionu.

W czasie obrad podjęto sześć uchwał. - To była 20 Konferencja licząc od początku – stwierdził na koniec W. Czyczerski.

***

W kuluarach toczyły się rozmowy na temat gali wręczenia Nagród Regionu Kozła, która odbędzie się prawdopodobnie w maju w Siedlcu, gdyż wójt Siedlca **Jacek Kolesiński** przejmuje pałeczkę starosty RK. A zgodnie z kolejnością zmian wicestarostą będzie od maja Wiesław Czyczerski. Wypada zatem, że to Zbąszynek będzie przygotowywał we wrześniu 2020 roku jubileusz 25-lecia istnienia Regionu. - Zabijemy świnię! – sugerował J. Mazur, przewodniczący zbąszyneckiej rady. Jak widać, 25 lat temu wszystko zaczęło się w Zbąszynku, a raczej z inicjatywy Zbąszynka w Dąbrówce Wlkp., i po 25 latach możemy tam wrócić.

Franciszek Stroiński

„Podkoziołek" - pismo Regionu Kozła.

Wydawca:
Lokalna Grupa Działania Regionu Kozła.
Adres: 66-120 Kargowa, Rynek 16.
Tel. 68/ 352 52 30, faks 68/ 422 11 83. Adres elektroniczny: biuro@lgdrk.pl.

Pismo „Podkoziołek" wykorzystuje w publikacjach materiały ze stron internetowych gmin RK, za co redakcja dziękuje samorządom. Redaguje Eugeniusz Kurzawa, współpracują Zofia Mąkosa, Jadwiga Szylar, Szczepan Sobczak, Krzysztof Krzywak, Franciszek Stroiński.

Rozmowa z EWELINĄ WOZIŃSKĄ, prezesem Towarzystwa Miłośników Ziemi Babimojskiej

Zakorzeniona w Babimojszczyźnie

- Jest pani nauczycielką w Szkole Podstawowej im. Bojowników o Wolność Ziemi Babimojskiej, bibliotekarką, logopedą i jeszcze prezesem prężnie działającego stowarzyszenia. Czy nie za wiele jak na kruchą kobietę?

- Jeżeli coś traktuje się jak przyjemność, to nie jest ciężkie. Bardzo lubię pracę w szkole, natomiast działalność w Towarzystwie jest ciekawa, umożliwia spotkania z interesującymi ludźmi i pozwala uczyć się czegoś nowego.

- Mimo wszystko wymaga to wielkiego zaangażowania, umiejętności organizacyjnych i chęci pracy dla innych. Czy to, że pochodzi pani z Nowego Kramska jakoś panią ukształtowało?

- Nowe Kramsko to wieś z bogatą historią i przez to specyficzna. Jeśli o mnie chodzi, wielki wpływ na to, kim jestem, wywarł klimat stworzony przez nauczycieli tamtejszej szkoły podstawowej. Odkąd pamiętam kładziono w niej duży nacisk na wychowanie patriotyczne. Było mnóstwo różnych wydarzeń i uroczystości, które dały mi poczucie zakorzenienia w określonym miejscu. Nowe Kramsko to także miejscowość, w której było wiele silnych osobowości. Nie chcę powoływać się tu na przykłady powszechnie znane. W ukształtowaniu mojej osobowości dużą rolę odegrała babcia – Helena Jaekel. Była kobietą bardzo pracowitą i zaradną – na owe czasy prawdziwą bizneswoman. Przez lata prowadziła w Nowym Kramsku zakład masarniczy, a smak wspaniałych kiełbas dawni klienci wspominają do dziś. Babcia wiele przeżyła i wieczorami wspominała czasy swej młodości, które mimo trudów codziennego życia były piękne. Opowiadała przy tym tak barwnie o życiu mieszkańców Babimojszczyzny, że jako dziecko żałowałam, że nie mam wehikułu czasu, aby choć na jeden dzień udać się w przeszłość, by poznać ks. Meissnera, czy zobaczyć, jak bawiły się dzieci pasąc gęsi na łące. We wspomnieniach babci wszystko było trochę magiczne. Ciekawą postacią była Dorota Flieger, kobieta o silnym charakterze, gawędziara znająca mnóstwo historii, przy tym nieco ekscentryczna. W wieku osiemdziesięciu lat potrafiła jechać rowerem bez trzymanki.

- Patriotyzm, zainteresowanie przeszłością Babimojszczyzny i pracowitość to cechy, którymi „obdarzyło" panią Nowe Kramsko. W jakim stopniu przydają się one do przewodzenia Towarzystwu Miłośników Ziemi Babimojskiej?

- W dużym, bo takich właśnie ludzi skupia Towarzystwo. Nasi członkowie interesują się historią Babimojszczyzny i lubią robić coś razem. Jest nas w tej chwili siedemdziesięcioro. Organizujemy imprezy, które nas integrują, są ciekawe prelekcje, odczyty i spotkania z interesującymi ludźmi. Wśród nas są przedstawiciele najróżniejszych zawodów, hobbyści i osoby, które po prostu chcą robić coś pożytecznego. Oczywiście jedni angażują się mniej, inni więcej, ale jeśli poprosi się kogoś o konkretną pomoc, to nikt nie odmawia. Chciałam tu podkreślić wielkie zaangażowanie oraz moc sprawczą wiceprezesa Stanisława Daszkiewicza i innych członków Zarządu TMZB.

- Które z dokonań Towarzystwa uważa pani za najważniejsze?

- Wszystkie są ważne, ale jedne są mniej, inne bardziej ulotne. Do ulotnych zaliczyłabym organizowane trzykrotnie dni folkloru albo plenery fotograficzne i malarskie. Materialnym śladem naszej działalności są, np. tablice na pomnikach powstańców wielkopolskich w Babimoście i Nowym Kramsku, czy w ostatnim czasie odnowienie zbiorowej mogiły powstańców wielkopolskich na cmentarzu w Babimoście. Wydaliśmy też kilka publikacji, m.in. „Region Kozła – Babimojszczyzna. Dziedzictwo kulturowe" i „50 lat Towarzystwa Miłośników Ziemi Babimojskiej". Moją ukochaną książką, która kosztowała nas wiele czasu i ogromnego zaangażowania, jest „Babimojszczan portret własny. XX wiek".

- Przyznam, że to opracowanie robi wielkie wrażenie. Trudno opisać jego zawartość. Dość powiedzieć, że to historia Babimojszczyzny zawarta na 300 fotografiach. Gdzie można się z nią zapoznać?

- Przede wszystkim w bibliotekach, ale poza nimi jest trudno osiągalna, dlatego zainteresowani mogą w internecie wejść na naszą stronę babimojszczyzna.pl i w zakładce „Publikacje" odnaleźć ten album w PDF.

- Niedawno usłyszałam, że zamierza pani zrezygnować z funkcji prezesa TMZB. Dlaczego?

- Zrealizowaliśmy wiele naszych pomysłów. W sumie prowadzimy Towarzystwo piętnaście lat. Pięć lat mąż i ja dziesięć. Działalność, choć dająca wiele satysfakcji, pochłonęła dużo prywatnego czasu. Chciałabym bardziej poświęcić się rodzinie. Mam dzieci i wnuki. One też mnie potrzebują. Mam zamiar dalej włączać się w prace Towarzystwa, ale już nie w takim stopniu jak poprzednio. Problemem jest jednak brak następców. Widzę wśród członków kilka osób, które mają energię i umiejętności i mogłyby poprowadzić Towarzystwo dalej, ale zapytane o możliwość kandydowania na funkcję prezesa, odmawiają. Uważam, że dobrze byłoby, gdyby działalność podjęli młodzi ludzie, z nowymi pomysłami, bliskimi nowemu pokoleniu.

- Do zebrania sprawozdawczo – wyborczego zostało trochę czasu, więc może coś się jeszcze wyjaśni. Po wielu latach przewodzenia TMZB ma pani dużo doświadczenia. Ponieważ Towarzystwo i Region Kozła mają w niektórych punktach zbieżne cele, czy mogłaby pani podzielić się jakimś pomysłem lub refleksją, która byłaby przydatna dla całego regionu?

- Trudno mi szybko coś wymyślić. Może jednak powiem o czymś, co już kiedyś przyszło mi do głowy. Kozioł jest czołowym instrumentem regionu, ale wciąż budzi dość słabe zainteresowanie. Uważam, że warto byłoby pomyśleć o takich projektach, gdzie muzyka koźlarska wystąpiłaby jako element muzyki popularnej. Mogłoby to przyciągnąć młodych i zainteresować kozłem i regionem ludzi z całej Polski.

- Miejmy więc nadzieję, że władze Regionu Kozła rozważą ten pomysł. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała *Zofia Mąkosa*

REGION KOZŁA. Wiemy już, choć do wręczenia upłynie nieco czasu, kto w tym roku zostanie uhonorowany Nagrodami Regionu Kozła za działania w roku poprzednim, czyli 2018.

Wiemy kto dostanie nagrody

Propozycje, zgodnie ze statutem Stowarzyszenia Gmin RP Region Kozła, przygotowała Rada Programowa pod przewodnictwem **Jana Mazura** (Zbąszynek) na spotkaniu 30 stycznia br. Rada obradowała wcześniej nad ofertami zgłoszonymi przez sześć gmin, a właściwie pięć, ponieważ samorząd Babimostu uznał, zresztą po raz kolejny, że nie należy dewaluować tej Nagrody poprzez zbyt częste jej przyznawanie. Bardzo słuszna postawa. Jednak pozostałe gminy zgłosiły po kilku nawet kandydatów, spośród których Rada Programowa wybrała najbardziej wartościowe propozycje. Zostały one przyjęte 7 lutego na posiedzeniu Kapituły przez jej członków (czyli burmistrzów/wójtów i przewodniczących rad) praktycznie bez uwag.

I tak do uroczystej gali mogą się szykować: **Marek Sołtysik** (z gminy Zbąszyń), który otrzyma nagrodę indywidualną za promowanie RK, następnie Teatr 18+ (Zbąszynek) otrzyma nagrodę zespołową, zaś prof. **Zygmunt Młynarczyk** (z Poznania, ale pochodzący ze Stefanowa) zostanie laureatem nagrody honorowej. Wyróżnienie dla firm RK przyznano zasłużenie małżeństwu z Wojnowa - **Małgorzacie i Grzegorzowi Kozom**, jako firmie Fish-Net. Ponieważ M. Soltysik mieszka w Stefanowie, a prof. Młynarczyk stamtąd pochodzi można uznać, iż w tym roku najbardziej docenioną miejscowością RK zostało właśnie Stefanowo.

Ponadto Rada Programowa zaproponowała przyznanie odznaczeń „Za zasługi dla Regionu Kozła" - co zatwierdziła Kapituła - które dostaną: **Anna Struzik** (Trzciel), **Alicja Brudło** (Siedlec), **Dominik Brudło** (Siedlec), firma Colmet (Zbąszynek/Zbąszyń).

(stroj)

PS Więcej o Nagrodach RK, gali ich wręczania oraz oczywiście laureatach w następnym (czerwcowym) wydaniu „Podkoziołka".

Pamięć o dobrym lekarzu

ZBĄSZYNEK. Okręgowa Izba Lekarska w Zielonej Górze wyszła z inicjatywą uhonorowania lekarzy zasłużonych dla Ziemi Lubuskiej i stworzenie w przyszłości izby pamięci poświęconej historii medycyny środkowego Nadodrza.

W odpowiedzi na tę inicjatywę burmistrz **Wiesław Czyczerski** wysłał informację biograficzną o zasłużonym lekarzu ze Zbąszynka - Mirosławie Ciecierskim. Zadeklarował jednocześnie, że gdy powstanie taka izba pamięci to przekaże znajdujące się w zasobie gminy zdjęcia i inne materiały po zmarłym doktorze.

Mirosław Ciecierski podczas swojej wieloletniej aktywności zawodowej pomógł wielu ludziom ratując ich zdrowie i życie. 18 kwietnia 2012 r. otrzymał od fundacji „Spieszmy się" tytuł Człowieka Roku, zaś 10 sierpnia 2012 r. burmistrz Zbąszynka nadał mu tytuł Zasłużonego dla Gminy Zbąszynek.

Lek. Mirosław Ciecierski urodził się w 8 czerwca 1937 roku. Po ukończeniu studiów medycznych w Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie w 1965 roku, rozpoczął pierwszą pracę w Ośrodku Zdrowia w Jasieniu i Lubsku. W roku 1969 wraz z rodziną przeniósł się do Zbąszynka, gdzie rozpoczął pracę jako kierownik Przychodni Rejonowej PKP. W latach 70. ukończył drugą specjalizację – medycyna pracy, którą się zajmował do przejścia na emeryturę. W trakcie swojej działalności zawodowej otrzymywał wiele wyróżnień i odznaczeń.

Był jednym z inicjatorów budowy mieszkań dla lekarzy w Zbąszynku, co sprawiło, że przybyło tutaj wielu lekarzy specjalistów. Na przestrzeni kilku dziesięcioleci swojej pracy w Zbąszynku dał się poznać jako znakomity lekarz. Otwarte podejście do ludzi sprawiło, że szybko zyskał społeczne uznanie i szacunek mieszkańców. Człowiek otwarty na wiedzę, ciągle doskonalący swój warsztat pracy. Wspaniała postać i wspaniały lekarz. „Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych".

Krzysztof Krzywak

Lek. Mirosław Ciecierski (z lewej) otrzymuje gratulacje od burmistrza Wiesława Czyczerskiego

Kultura do podziału

ZBĄSZYŃ. Rada miasta postanowiła podzielić Zbąszyńskie Centrum Kultury. Uchwała zapadła jeszcze w starym roku, jako jedna z pierwszych. Oznacza to poważne zmiany w życiu kulturalnym.

Uchwała rady miejskiej mówi, że ze Zbąszyńskiego Centrum Kultury zostaną wydzielone dwie nowe i autonomiczne części. A zatem w mieście zaistnieją trzy instytucje: Zbąszyńskie Centrum Kultury – jak dotąd, ale z innymi kompetencjami, Biblioteka Publiczna i Muzeum Ziemi Zbąszyńskiej i Regionu Kozła wraz z galerią Baszta i Kazamatami. Jeśli dodać jeszcze istniejącą niezależnie (od miasta, bo podlega Ministerstwu Kultury) Filharmonię Polskiego Folkloru, to Zbąszyń – trzeba przyznać – jest kulturalnie mocny.

Z uzasadnienia uchwały dowiadujemy się, że przyczyną decyzji o podziale była „stale wzrastająca liczba imprez kulturalnych na terenie gminy, a także funkcjonowanie instytucji w kilku lokalizacjach, które zostały zmodernizowane i służą coraz to większej ilości" mieszkańców. To prawda, że odległości między poszczególnymi częściami starego ZCK były spore, zwłaszcza między centrum kultury a biblioteką. Pomiędzy nimi zaś lokuje się muzeum. Ponadto uznano w magistracie, że ilość i intensywność wydarzeń kulturalnych w mieście wymaga „odrębnego zarządzania i nadzoru". Decyzja o podziale wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia br.

Katarzyna Kutzmann-Solarek przez długie lata była znakomitą sterniczką zbąszyńskiej kultury

Ocena dyrektorki

Katarzyna Kutzmann-Solarek, dyrektorka ZCK, tak wspomina w tym kontekście swoje początki. - Zaczynaliśmy od łączenia wszystkiego bez mała 20 lat temu, kiedy rozpoczynałam pracę w ZCK. W jednym kotle był sport i kultura. Od Sasa do Lasa. Ale byłam wtedy dużo młodsza i miałam mnóstwo energii, żeby to wszystko ogarniać, choć nie na długo jej starczyło. Kiedy rozdzielono kulturę od sportu odetchnęłam z ulgą. Teraz cieszę się na zmiany, które się szykują i w pełni zgadzam się z koncepcją władz. Kultura w naszej gminie ma się dobrze, a po zmianach może się mieć tylko lepiej.

Długoletnia i na pewno zasłużona szefowa kultury uznaje, że biblioteka już funkcjonuje bardzo dobrze, a taką samą szansę zyska muzeum z galerią Baszta i oddzielone już od reszty ZCK, które ma pod sobą 11 świetlic wiejskich. - Coś musiało być do tej pory traktowane po macoszemu, bo inaczej się nie dało. Robiliśmy wielkie imprezy, a do muzeum nie miał kto iść na dyżur i tłumy turystów całowały klamkę – mówi pani Katarzyna i dodaje: - Skupialiśmy się na Zbąszyniu, wsie zaś cierpiały. Jestem bardzo zadowolona z tego podziału i uważam, że to się przysłuży miastu. Wykreuje jego nowy wizerunek, jako miasteczka, które nie boi się sięgać po lepsze i wartościowsze, mimo ewentualnych kosztów czy domniemanych strat. Bo przyszłościowo zyskuje bardzo wiele - rozwój kultury, to niewątpliwy wzrost duchowy społeczeństwa, ewolucja potrzeb estetycznych, czerpanie z piękna i dawanie piękna.

Nowe wyzwanie

W podobnym duchu wypowiada się dotychczasowa szefowa biblioteki. - Bardzo się cieszę, że biblioteka zyska niezależność prawną, administracyjną i finansową. Intensywną pracą całego zespołu pokazaliśmy w ciągu ostatnich czterech lat, że zasługujemy na społeczne zaufanie, ponieważ staramy się odpowiedzieć na lokalne potrzeby – mówi **Anita Rucioch-Gołek**. Jej zdaniem decyzja rady miejskiej i burmistrza, z którym prowadziła rozmowy na ten temat już jakiś czas temu, jest ogromnym kredytem zaufania i zobowiązaniem. - Jesteśmy zespołem ambitnych, zaangażowanych specjalistek, w którym pracują ze mną fantastyczne dziewczyny - a od niedawna - także mężczyzna, który podobnie jak my, lubi pracować z ludźmi. Ten zespół, który kształtował się przez kilka lat, to wielka siła – twierdzi pani Anita. Podkreśla jeden z plusów podziału: - Będziemy teraz mogli samodzielnie startować w konkursach o dotacje finansowe, a to bardzo ważne - dotychczas mogliśmy startować albo my, albo dom kultury, ponieważ mieliśmy jeden NIP, formalnie byliśmy jedną instytucją. Teraz stoimy przed nowym wyzwaniem.

Anita Rucioch-Gołek, kierowniczka biblioteki – na zdjęciu z ministrem kultury

Ta sytuacja w Zbąszyniu jest pewnego rodzaju ewenementem, gdyż raczej w małych samorządach występuje tendencja do łączenia placówek. Ponoć z powodu oszczędności etatów (jedna księgowość) i lepszego, centralnego zarządzania. Jednakże bywa zwykle odwrotnie. Jeśli dyrektor takiego przykładowego molocha organizacyjnego jest „sportowcem", to kultury raczej nie preferuje. A jeśli biblioteka jest „pod kulturą" to wiadomo, że ciche bibliotekarki przegrają zawsze z koniecznością głośnych imprez ludycznych.

W nowych placówkach wkrótce pojawią się nowi kierownicy. Ciekawe, kto to będzie i jak sobie poradzi w nowej rzeczywistości po 1 kwietnia.

Franciszek Stroiński

PS Wg ostatnich informacji, podział ma wejść w życie we wrześniu.

Dokończenie ze str. 1

Cukrzyca nie boli, ale...

REGION KOZŁA. Dość dawno temu w Regionie istniała wspólna organizacja Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków, czyli osób chorych na cukrzycę. Dlaczego nie ma jej dziś?

Jaką pomoc obecnie otrzymują chorzy na cukrzycę w Regionie Kozła? Jak się wzajemnie wspierają? Dokładnie tego nie wiemy. Żyją bowiem jakby w ukryciu, nie informują o swej aktywności. Jakiś czas temu Uniwersytet Trzeciego Wieku w Kargowej, przy wsparciu dwóch lekarek rodzinnych, zorganizował spotkania (w ówczesnej restauracji „Maraton") połączone z degustacją dietetycznych posiłków. To był dobry pomysł! Przyszło wiele osób. Jednak, jak się dziś dowiadujemy w ratuszu, żadna organizacja cukrzyków w tym mieście się dotąd nie zawiązała. Podobnie nigdy nie słyszano o niej w Trzcielu.

W Zbąszynku istnieje koło diabetyków, które ma siedzibę w Ośrodku Pomocy Społecznej, prezeską jest **Stefania Ratajczak**, a zastępcą **Stefan Gołek**. Biuro czynne jest w pierwszy i trzeci wtorek miesiąca w godz. 10.00-12.00. Warto dodać, że samorząd w tej gminie wspiera finansowo cukrzyków. W roku 2018 wysokość przyznanej dotacji wyniosła 4.000 zł, na rok 2019 zaplanowano także 4.000 zł. Koło terenowe Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Zbąszynku należy do oddziału rejonowego w Zielonej Górze, a funkcjonuje (wpis do KRS) od 2002 roku.

Drugie koło PSD w Regionie istnieje w Babimoście, prezesem jest **Ryszard Nadobnik**, a siedzibą Gminny Ośrodek Kultury przy ul. Gagarina 21, gdzie członkowie (obecnie 42) spotykają się w każdą pierwszą środę miesiąca o godz. 17.00. Grupa ukonstytuowała się w roku 2000 po podziale dawnego oddziału regionalnego. I to są na dziś jedyne dwa pozytywne przykłady w RK.

Polskie Stowarzyszenie Diabetyków ma niezbyt długą historię, a jego centrala mieści się w Bydgoszczy, gdzie w 1981 r. udało się zarejestrować pierwsze tego typu stowarzyszenie w Polsce pod nazwą Stowarzyszenie Cukrzyków Polskich. 27 listopada 1982 r. odbył się Nadzwyczajny Zjazd. A już na II Zjeździe w 1986 r. potwierdzono istnienie 25 oddziałów wojewódzkich obejmujących 270 kół terenowych. Łącznie ponad 50 tys. członków. Podczas III Zjazdu Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków (PSD) w 1990 r. liczono już 41 oddziałów wojewódzkich i 400 kół terenowych oraz 25 kół samodzielnych zrzeszających 112.872 członków. Szacunki mówiły, iż w całym kraju było wtedy ok. 1,5 miliona osób chorych na cukrzycę I i II typu. W tym wielu nieświadomych, że w ogóle chorują na tę przypadłość.

Dziś ocenia się, iż w kraju żyje ponad 2 do 3 mln cukrzyków, z czego 10 procent to chorzy na cukrzycę I typu, insulinozależną.

Co zatrważające, w początkach tworzenia się struktur PSD również w powijakach była polska medycyna w tej specjalności. Diabetologów, czyli lekarzy, było tylko kilkudziesięciu (chyba 40 w kraju), jedynie trzy sanatoria przyjmowały chorych na cukrzycę (w tym Krynica). W ówczesnym woj. zielonogórskim do tej specjalności przygotowywała się ledwie jedna lekarka, wspomniana J. Grzywacz.

Można szacować – na podstawie danych ogólnych i występujących tendencji, iż obecnie - na 55 tys. mieszkańców Regionu Kozła - około 5 tys. z nich to cukrzycy (czyli jest to dokładnie miasto wielkości Zbąszynka!), w tym jest 500, którzy muszą sobie wstrzykiwać insulinę. Czy wszyscy chorzy wiedzą jak się leczyć?

Spotkanie grupy cukrzyków z Babimostu z okazji Międzynarodowego Dnia Diabetyka

Wróćmy na chwilę do regionalnej historii diabetyków. O postępującej w latach 90. integracji cukrzyków RK mówi artykuł w ogólnopolskim „magazynie chorych na cukrzycę" - „Diabetyk" (nr 9/2001) noszący tytuł „Warto pojechać do Zbąszynia" autorstwa **Romualda Szury**, notabene dziennikarza radiowego i cukrzyka zarazem. Tekst opowiada o „małych targach diabetologicznych Regionu Kozła", które odwiedziło ok. tysiąca osób! Ciekawa inicjatywa, o której – jak widzimy – czytała cała Polska.

Działacze babimojskiego koła terenowego PSD: Maria Nowak - sekretarz, Jan Szymczak - były prezes koła i Ryszard Nadobnik - obecny prezes koła

Niestety, problemy personalne, jakie się objawiły z czasem w stowarzyszeniu, nowy podział administracyjny (RK podzielony na 5 powiatów) rozbiły to, co się tak dobrze zapowiadało.

Obecnie istnieją w RK wspomniane dwa koła diabetyków, będące swoistą pamiątką po tamtych latach aktywności. Na szczęście są, działają, szkoda zaś, że tylko w dwóch miastach. Bo ludzi chorych na cukrzycę przybywa i każde wsparcie, nie tylko lekarskie, ale i społeczne, środowiskowe jest ważne i przydaje się zwłaszcza „na głębokiej prowincji". Może warto się raz jeszcze skrzyknąć, zorganizować? - Czemu nie, warto podążać w tym kierunku – uważa R. Nadobnik z Babimostu. To co?

14 listopada przypada Światowy Dzień Cukrzycy.

Michalina Sawicka

Archeologia u nas

KARGOWA. We wrześniowym numerze „Podkoziołka” ukazał się wywiad z profesorem Michałem Kobusiewiczem zatytułowany „W Arkadii łowców i zbieraczy”.

Mowa w nim była o pracach archeologicznych prowadzonych pod kierunkiem tego wybitnego uczonego w tzw. Regionie Wojnowo. Zaczęły się równo 50 lat temu od badań nad jeziorem Małe Linie. Słowa profesora o tym, że w 1968 roku po raz pierwszy znalazł się w tych stronach i że nadal tu wraca, stały się impulsem do zorganizowania „Jubileuszu 50-lecia badań archeologicznych prof. dr. hab. Michała Kobusiewicza w Regionie Wojnowo – raju prehistorycznych łowców i zbieraczy”. Organizatorami był Region Kozła, gmina Kargowa oraz Gminne Centrum Kultury.

Jako że impreza miała być niespodzianką dla profesora, przygotowania prowadzone były w konspiracji. Naszym człowiekiem w środowisku naukowym jubilata został jego asystent dr **Przemysław Bobrowski**, a sam bohater poznał

Prof. Michał Kobusiewicz

prawdę trzy dni przed terminem. Uroczystość odbyła się 12 grudnia w Mediatece Światowid.

Ważnym punktem jubileuszu była dwuczęściowa prezentacja przygotowana przez współpracowników i wychowanków uczonego. Dr P. Bobrowski opowiedział o dzieciństwie, młodości, początkach pracy naukowej profesora oraz jego badaniach w Europie, Azji, Ameryce Północnej, ale przede wszystkim w Afryce. Natomiast dr **Iwona Sobkowiak–Tabaka** przedstawiła historię 50 lat wykopalisk w Regionie Wojnowo, czyli w Wojnowie, Smolnie Wielkim, Chwalimiu, Kargowej, Linach i Kopanicy.

Zarówno dr Bobrowski jak i dr Sobkowiak–Tabaka mówili o wyjątkowej osobowości uczonego. Doktor Bobrowski wspominał, np. że profesor ma dar przekazywania wiedzy w sposób niezwykle interesujący. Mówił, że studenci, którzy często nudzili się na wykładach innych nauczycieli akademickich, na zajęcia z profesorem nie mogli się wprost doczekać. Cenili go również za poczucie humoru, dystans do siebie i ogromną wiedzę. Dr Sobkowiak–Tabaka wspominała, że profesor podczas pobytów w Regionie Wojnowo w czasie wolnym zabierał studentów na wycieczki po okolicy, aby wszechstronnie poznali tereny, na których pracują. Mówiła, jak bardzo cenił gościnność i gotowość do pomocy ze strony miejscowej ludności i lokalnych władz. Scharakteryzowała uczonego jako ciepłego i serdecznego człowieka, który często swoim młodym kolegom udzielał dobrych rad. Jej samej powiedział, że wybierając męża, ma zdecydować się na takiego, z którym będzie miała o czym rozmawiać. Pani doktor wzięła sobie tę radę do serca i dzięki temu jej małżeństwo trwa 16 lat.

Potem prof. Kobusiewicz wyjaśnił, jak doszło do zainteresowania się okolicami Kargowej, wspomniał pierwszą wyprawę do Wojnowa, noclegi w stodole pachnącej świeżym sianem i podróże autostopem. Mówił o życiu codziennym naukowców i studentów, noclegach w szkołach, domkach kempingowych i namiotach, posiłkach przyrządzanych na kuchence elektrycznej i „orgiach pierogowych” pani **Kostańskiej** ze Smolna Wielkiego, wyprawach z plecakiem do Sulechowa, by w okresie kartkowym zdobyć kawałek kiełbasy albo grzybobraniach, których celem było wzbogacenie ubogiego jadłospisu. - Przez te pięćdziesiąt lat, które tu spędziłem, poznałem region bardzo dobrze. Miałem okazję spotkać wspaniałych ludzi, znam wszystkie pola, lasy, jeziora, rzeki i strumienie. Tu jest moja druga ojczyzna, tu czuję się jak w domu - powiedział.

Jerzy Fabiś, burmistrz Kargowej, jednocześnie starosta Regionu Kozła wyraził wdzięczność za pracę profesora na tych terenach i za naukowe opisanie gminy Kargowa. Żartobliwie zaprosił profesora na przejażdżkę swoją niedawno

Uczestnicy spotkania byli bardzo zainteresowani historiami o bohaterze wieczoru

Kapela Kargusie wystąpiła specjalnie dla Jubilata, który dotąd nie miał okazji posłuchania muzyki koźlarskiej

wyremontowaną wueską i obiecał, że podczas następnego pobytu archeologa Ochotnicza Straż Pożarna uruchomi starą, ale sprawną pompę z silnikiem syreny. Złożył też deklarację pomocy w wydaniu dzieła podsumo-wującego badania na tych obszarach zatytułowanego „Region Wojnowo. Arkadia łowców i zbieraczy”.

Część artystyczną wypełnił występ kapeli koźlarskiej „Kargusie” poprzedzony pełnym humoru słowem wstępnym szefa kapeli **Jerzego Skrzypczaka**.

Po oficjalnej części profesor nie mógł się opędzić od chcących z nim porozmawiać dawnych znajomych i uczestników spotkania. Istniało niebezpieczeństwo, że bohater uroczystości nie będzie miał czasu najeść się i wypić kawy.

Jak można się domyślić, jubileusz sprawił, że więzi łączące prof. Michała Kobusiewicza i jego współpraco-wników z Regionem Wojnowo oraz z władzami gminy Kargowa stały się jeszcze mocniejsze i zaowocują lepszą współpracą w dziedzinie badań naukowych w następnych latach.

Zofia Mąkosa
Fot. Szczepan Sobczak

TRZCIEL. 27 grudnia 2018 r. w świetlicy wiejskiej w Brójcach odbyło się przekazanie sprzętu strażackiego zakupionego w ramach Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym.

Nowy sprzęt dla OSP

W uroczystym przekazaniu sprzętu udział wzięli: **Jacek Ignorek** - sekretarz gminy, naczelnik wydziału operacyjno–kontrolno–rozpoznawczego Komendy Powiatowej PSP w Międzyrzeczu bryg. **Dariusz Rzepecki**, przedstawiciele wszystkich jednostek OSP z gminy Trzciel. Przekazano sprzęt ratowniczy o łącznej wartości 40.530 zł, w tym dofinansowanie ze środków Funduszu Sprawiedliwości wynosi 99 proc., własne pieniądze gminy wyniosły 405,30 zł. Jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych działające na obszarze gminy otrzymały następujące urządzenia: OSP Trzciel - przenośny zestaw oświetleniowy, bosak dielektryczny, OSP Brójce - piła do drewna, agregat prądotwórczy, OSP Lutol Suchy - zabezpieczenie poduszki kierowcy i pasażera, przenośny zestaw oświetleniowy, bosak dielektryczny, OSP Siercz - torba ratownicza R1, nosze typu deska, szyny Kramera, OSP Chociszewo – agregat prądotwórczy, OSP Lutol Mokry - agregat prądotwórczy, 2 latarki akumulatorowe.

umtrz

Aktywność ruchowa seniorów

ZBĄSZYNEK. W trosce o zdrowie starszych mieszkańców samorząd postanowił zwiększyć dostępność do zajęć gimnastyki rehabilitacyjnej i zabiegów fizjoterapeutycznych. Warto skorzystać!

Powstał program zdrowotny pt. „Rehabilitacja i wspieranie aktywności ruchowej starszych mieszkańców gminy Zbąszynek na lata 2019 - 2020”. Celem głównym programu jest zwiększenie dostępu do zajęć i zabiegów fizjoterapeutycznych dla pacjentów powyżej 60 roku życia, co pozwoli im na dłuższe utrzymanie w sprawności fizycznej. Realizatorem programu będzie Dzienny Dom „Senior-Wigor”.

Dla kogo? Do udziału w projekcie uprawniony jest każdy mieszkaniec powyżej 60 roku życia. Do zajęć indywidualnych niezbędne jest jednak uzyskanie skierowania od lekarza specjalisty lub lekarza podstawowej opieki zdrowotnej. Liczba osób zakwalifikowanych do udziału w projekcie uzależniona jest od zagwarantowanych środków finansowych. Uczestnik programu, który uzyskał skierowanie od lekarza POZ lub specjalisty jest zobowiązany do uzyskania akceptacji udziału w projekcie podmiotu realizującego program oraz zarejestrować się w gabinecie nie później niż 30 dni od wystawienia skierowania.

Realizacja wspomnianego programu polega na zorganizowaniu ćwiczeń z kinezyterapii oraz zabiegów fizjoterapeutycznych z zastosowaniem sprzętu i wyposażenia gabinetu rehabilitacyjnego prowadzonego pod nadzorem mgr fizjoterapii, co gwarantuje dobór odpowiednich ćwiczeń do problemów zdrowotnych pacjenta. Prowadzenie takich form zajęć będzie połączone z instruktarzem dla zainteresowanych, jakie ćwiczenia należy wykonywać regularnie dla utrzymania jak największej sprawności i minimalizowania swoich dolegliwości.

Świadczenia udzielane będą dobrowolnie i bezpłatnie do wyczerpania środków finansowych przeznaczonych na tę realizację - ze środków Dziennego Domu „Senior-Wigor”. Kontakt: „Dom Senior-Wigor”. ul. Kosieczyńska 4, 66-210 Zbąszynek, tel. 68 322 28 14, tel. kom. kierowika: 501 725 037.

Krzysztof Krzywak

Kolejne pieniądze dla przedsiębiorców

Lokalna Grupa Działania Regionu Kozła informuje, że pod koniec II kwartału br. planowany jest nabór wniosków na rozwijanie działalności gospodarczej dla przedsiębiorców z obszaru Regionu Kozła, którzy przynajmniej 365 dni prowadzą już swoją firmę.

Informacje o szkoleniach, terminach i warunkach naboru dostępne będą na stronie internetowej www.lgdrk.pl.

Niezbędne informacje można także uzyskać w biurze LGD RK w Kargowej na ul. Rynek 16 i pod numerem telefonu 68/ 352 52 30 lub 502 060 231.

lgdrk

Jedyny taki w Regionie

BABIMOST. Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy to jedyna tego rodzaju placówka nie tylko w RK, ale i w całym województwie lubuskim. Warto jej poświęcić parę słów.

- To jest placówka otwarta. Nie ma zamków, krat w oknach, nie ma strażników, tylko wychowawcy-terapeuci – wylicza dyrektor ośrodka **Witold Szuster**. Trafia tutaj młodzież właściwie z całego kraju, choć głównie z województwa lubuskiego lub sąsiednich. Młodzi, jeszcze nie panowie, ale często już doświadczeni przez życie ludzie, są tu kierowani przez Ośrodek Rozwoju Edukacji MEN. Do Babimostu na ul. Kargowską trafiają po wyroku sądu rodzinnego z powodu - jak to się określa - niedostosowania społecznego.

- Pierwszy raz młody człowiek zostaje przywieziony przez policję. Potem, gdy zostanie złapany w czasie ucieczki, musi po niego jechać wychowawca i przetransportować do nas – opisuje W. Szuster. Ale dodaje, że wśród wychowawców są osoby wyjątkowe. Takie, które potrafią pozyskać sobie zaufanie podopiecznych i zarazić ich czymś pozytywnym. Bo wrogiem numer jeden w MOW jest... nuda. Więc trzeba mieć na nią pomysły. Stąd tworzenie różnych kół zainteresowań, dość intensywne wykorzystywanie komputerów, choćby w tworzeniu gazetki MOW, wsparciem bywa sport, ale i muzyka i śpiew. Są przedstawienia, występy, konkursy, niezbędna jest zdrowa rywalizacja, gdzie młodzi mogą się wyżywać.

Gazetka i śpiewnik

Są tutaj mężczyźni w wieku od 13 do 18 lat, zaniedbani wychowawczo, rodzinnie, choć często z dobrych rodzin. Są chłopcy, którzy nie wypełniają należycie obowiązku szkolnego, a także tzw. eurosieroty. Ci, których rodzice wyjechali za pracą i zostawili dzieci, niestety, na łaskę losu. W MOW jest miejsce dla 72 wychowanków, obecnie jest ich ok. 60. Wielu zdemoralizowanych, więc nikogo nie dziwi, jak się zachowują. I że nierzadko uciekają z ośrodka. Co niestety stanowi problem dla dyrekcji i opiekunów. Bo taka sprawa spada na nich, trzeba ją załatwić w porozumieniu z różnymi instytucjami prawa w państwie.

Jest jednak sporo pozytywów w działalności Ośrodka i to na pewno zasługa zwartego grona pedagogicznego i wychowawców. Załoga MOW żyje bowiem nie tylko tym, co w murach szkolnych lub internackich, lecz wyjeżdża w Polskę, żeby brać udział w akcjach, rywalizacji podobnych placówek, uczestniczy też w życiu Babimostu. Dowodem nietypowej aktywności jest choćby wydawana od lat gazetka „Nasza Ferajna", która dwa lata temu zmieniła nazwę na „Kurier internacki". W kolorze, ze zdjęciami i rysunkami na kilku stronach, pismo opowiada o sukcesach małej społeczności (szachowych, teatralnych, piłkarskich, muzycznych). Pismo ukazuje się dzięki pracy młodzieży na komputerach, oczywiście w pracowni komputerowej. Ale też ukazał się jakiś czas temu „Śpiewnik młodzieżowy. To właśnie jest nasz dom", gdzie są i kolędy, i piosenki popularne, turystyczne i inne. Słowem widać pracę wychowawczą oraz zaangażowanie młodzieży.

Potrzeba milionów

Żeby mogło być jeszcze lepiej placówka w Babimoście powinna mieć lepsze warunki bytowe. Zyskać większe zainteresowanie władz, choć dyr. Szuster uważa, iż jest ono duże i zawsze może liczyć na życzliwość i wsparcie Urzędu Marszałkowskiego, któremu MOW podlega. Ważną kwestią jest zatem pozyskanie „od województwa" pieniędzy na inwestycje. Czy to jest spełnione we właściwych proporcjach? Wydaje się, że Zielona Góra traktuje Babimost po macoszemu, jak dziecko z prowincji. Jest tu bowiem duży kompleks oświatowo-wychowawczy wymagający także dużych pieniędzy. To szkoła podstawowa (było też gimnazjum), a po tej samej stronie ul. Kargowskiej budynek administracyjny wraz z zapleczem, pracowniami, izbą pamięci. Po drugiej stosunkowo nowy gmach internatu, przy którym widać boiska, korty, bieżnie.

Lecz niestety, gmachy szkoły i administracji nie dość, że stare, to jeszcze są oddzielone od internatu wylotową ulicą Kargowską. Marzeniem dyrektora Szustera jest taka inwestycja, która pozwoli na ulokowanie wszystkiego w jednym miejscu, obok internatu, bez tych podziałów. Musiałaby zatem powstać nowa szkoła i nowy gmach administracji. O tym kiedyś mówiono. Ale przestano… Pozostały więc tylko marzenia, gdyż na dobre zmiany potrzeba by kilku, albo i kilkunastu milionów złotych. - W tej chwili celem numer jeden jest sala gimnastyczna przylegająca do internatu – mówi W. Szuster. Jego zdaniem mając życzliwość władz wojewódzkich kierownictwo można liczyć na wsparcie przy pewnych poczynaniach remontowych. - Ostatnio zmieniliśmy dach na szkole, zainstalowaliśmy też oświetlenie ledowe, zrobiliśmy nową elewację na szkole i gmachu administracyjnym. To ważne remonty, nie mając bowiem dużych pieniędzy działamy małymi kroczkami – wskazuje Witold Szuster.

Eugeniusz Kurzawa

Krótka historia MOW

Placówka wychowawcza w Babimoście powstała w 1957 r. jako Państwowy Zakład Wychowawczy zorganizowana została na bazie budynku przy ul. Kargowskiej 61 i starego internatu przy ul. Podzamcze. Obiekty przejęto po likwidacji Domu Dziecka. W 1966 r. przekazano Zakładowi budynek przy ulicy Sportowej 1 po byłej Szkole Podstawowej. Urządzono tu szkołę dla wychowanków, która wcześniej znajdowała się w dzisiejszym budynku administracyjnym. Od chwili powstania do 1966 r. zakład podlegał Ministerstwu Oświaty. Pierwszym dyrektorem PZW był Leonard Podworski w latach 1957-1960, a następnie Eugenia Stankiewicz 1960-1967. W latach 1967-1973 kuratelę nad zakładem sprawowało Ministerstwo Sprawiedliwości. W tym okresie przybywali do placówki nieletni wyłącznie po wyrokach sądowych, kierowani przez resort Sprawiedliwości. Funkcję dyrektora pełnili kolejno: Stanisław Kędra 1967-69 i Wacław Żyźniewski 1969-1977.

W listopadzie 1973 Młodzieżowy Zakład Wychowawczy ponownie zaczął podlegać Ministerstwu Oświaty, a następnie Ministerstwu Edukacji Narodowej, i ten stan rzeczy utrzymuje się do dziś. W latach 1978-81 obowiązki dyrektora pełnił Władysław Stoll. We wrześniu 1981 r. PMZW otrzymuje status Państwowego Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego, jako placówka opieki całkowitej przeznaczona dla wychowanków w wieku 13-18 lat. W 1981 obowiązki dyrektora Ośrodka przejmuje Stanisław Dajczak, które z miesięczną przerwą pełni do 2009 r. W 1994 PMOW zostaje przemianowany na Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy.

We wrześniu 1981 zmodernizowany został internat i oddany do użytku. W latach 1981-1999 Ośrodek obejmował: internat, szkołę podstawową, budynek administracyjny i warsztaty szkolne. Ponadto w posiadaniu placówki był budynek mieszkalny dla dwóch rodzin, Dom Nauczyciela dla 5 rodzin, mieszkanie przyszkolne oraz 4 mieszkania w budynku administracyjnym. W 1999 r. w wyniku reformy edukacji zaistniała konieczność pozyskania dodatkowych pomieszczeń dla właściwego funkcjonowania placówki. Wygospodarowano je w budynku administracyjnym. Utworzono tam pracownię informatyczną, szachową, czytelniczo-medialną i ogólną. Ponadto w budynku administracyjnym znajduje się pracownia terapii zajęciowej, hostelik, Izba Tradycji, biura oraz dwa mieszkania dla pracowników.

Placówka organizuje naukę szkolną, praktyczną naukę zawodu; w różnym czasie, w zależności od potrzeb, w zawodach: murarz - tynkarz, stolarz, ślusarz, ślusarz - hydraulik, malarz, zajęcia pozalekcyjne, wypoczynek, rekreację i kulturalną rozrywkę.

16 maja 1987 roku Ośrodek obchodził 30-lecie istnienia. Z tej okazji placówce nadano imię Janusza Korczaka. Po 1 stycznia 1999 r. MOW prowadzi wszechstronną działalność polegającą na zapewnieniu podopiecznym przygotowania do życia i pracy, od 2004 r. podlega samorządowi wojewódzkiemu w Zielonej Górze. W pierwszym 50-leciu istnienia Ośrodka, które przypadło na rok 2007, przewinęło się ok. 1200 wychowanków, ok. 400 pracowników, 5 dyrektorów naczelnych, 7 dyrektorów szkoły, 16 kierowników internatu.

Największe sukcesy: to zdobycie pięciokrotnie I miejsce wśród Ośrodków w skali ogólnopolskiej, trzykrotna organizacja Spartakiad Domów Dziecka woj. zielonogórskiego, później lubuskiego.

Od 1 września 2009 r. kierowanie Ośrodkiem przejmuje nowy dyrektor wyłoniony w drodze konkursu ogłoszonego przez Urząd Marszałkowski woj. lubuskiego mgr Witold Szuster.

(na podst. strony internetowej MOW).

Siedziba dyrekcji MOW, warsztaty i Izba Tradycji, przy ul. Kargowskiej"

ul. Jagieły

ul. Jana III Sobieskiego

Przebudowa ulic

TRZCIEL. Samorząd lokalny wykonał przebudowę ulic Jagieły i Jana III Sobieskiego.

Zadanie pod nazwą „Przebudowa dróg gminnych – Jagiełły i Jana III Sobieskiego w miejscowości Trzciel" w ramach „Programu rozwoju gminnej i powiatowej infrastruktury drogowej na lata 2016-2019" zostało już zrealizowane. Całkowity koszt prac wyniósł 2.705.652 zł z czego dotacja celowa z budżetu państwa wyniosła 950.319 zł, zaś budżet gminy dołożył kwotę 1.755.333 zł. Tym sposobem miasto zyskało „ulice jak nowe" o długości 739 m, na których wykonano nową podbudowę i położono nawierzchnię asfaltową. Nowa nawierzchnia jest częściowo odwadniana przez system kanalizacji deszczowej ze studzienkami ściekowymi, a w pozostałej części poprzez wchłanianie wody w nieutwardzonych poboczach. Ponadto zbudowano chodnik ze zjazdami na posesje z kostki betonowej brukowej o łącznej długości 867 m.

umtrz

Żłobek wątpliwy, ale...

KARGOWA. Gmina zamierzała przystąpić do programu Maluch+, aby utworzyć placówkę dla 15 dzieci. Wygląda na to, że sprawę trzeba przerzucić na barki prywatne...

Analizując sytuację demograficzną i systematycznie zmniejszającą się liczbę uczniów w szkole (z 720 w roku szkolnym 2004/2005 do 490 w 2018/2019) i przewidując dalszym spadek w roku szkolnym 2019/2020 do 456, samorząd zakładał, że miejsce na żłobek da się wygospodarować w istniejących obiektach. Rozważając przystąpienie gminy Kargowa do programu założono możliwość utworzenia placówki w kilku pomieszczeniach zespolonego budynku przedszkola i byłego gimnazjum przy ul. Browarnej. Przystosowanie pomieszczeń polegałoby na remoncie, przesunięciu ścian działowych w celu utworzenia miejsc przynajmniej dla 15 dzieci.

Na ten cel można by pozyskać 30 tys. zł na utworzenie jednego miejsca, z 20-procentowym udziałem gminy. Dlatego zaplanowano w projekcie budżetu na 2019 rok kwotę 60 tys. zł na zabezpieczenie udziału własnego. Zebrano 14 zgłoszeń od rodziców chętnych do umieszczenia swego potomka w żłobku.

Gmina zwróciła się w tym momencie do Komisji ds. Społecznych o wyrażenie stanowiska w sprawie przystąpienia do resortowego programu Maluch+. Jednak Komisja sceptycznie wyraziła się w sprawie propozycji przeprowadzenia remontu pomieszczeń byłego gimnazjum, zauważając, że uszczuplenie bazy szkolnej w „znaczący sposób wpłynie na pogorszenie i tak nie łatwych warunków lokalowych". Dla samorządu zaś rozbudowa budynku C w szkole podstawowej przy ulicy Kościelnej jest projektem przyszłości, wymagającym znacznie wyższych nakładów finansowych. W związku z tym gmina odstąpiła od ubiegania się o dotację i tym samym z tworzenia samorządowego żłobka.

Oferta złożona do programu Maluch+ przez podmiot prywatny uzyskała wsparcie z tego programu na uruchomienie Klubu Malucha w Kargowej i jego funkcjonowanie w 2019 r. Projekt uchwały o udzielenie dotacji celowej z budżetu gminy nie zyskał akceptacji Rady Miejskiej na sesji 11 marca 2019 r. Wobec braku dotacji z budżetu gminy, funkcjonowanie Klubu Malucha w Kargowej (opieka nad dziećmi do lat 3) w dalszym ciągu pozostaje pod znakiem zapytania

umkarg

A może udałoby się przywrócić dawną świetność?

To była ozdoba kraju

ZBĄSZYŃ. Jest w Regionie Kozła kilka zabytkowych parków wartych opisania, ale też zadbania. Nie wszystkie bowiem spełniają dziś w pełni rolę, jaką kiedyś dla nich zaplanowano.

Istnieje, na przykład, nieźle zachowany park w otoczeniu pałacu w Kargowej. Oprócz zadrzewienia, klasycznych ścieżek na jego obrzeżach pojawiły się jednak elementy współczesne, jak plac zabaw. Zapewne przydatne, nie mniej ingerujące w dawny plan. Podobnie jak amfiteatr ingeruje w rzeczywistość parku przy pałacu w Dąbrówce Wlkp., choć może nie jest to aż tak cenny przyrodniczo obiekt. Raczej jako zapuszczony, choć ciekawy, należałoby traktować spory pod względem powierzchni park przy pałacu w Chobienicach lub otoczenie kościoła poewangelickiego w Tuchorzy. Istnieje też park przy pałacach w Zakrzewie i Belęcinie oraz zaniedbany park przy zrujnowanym założeniu dworskim w Łomnicy. Pozostałość po parku w Nowym Dworze jest wykorzystywana przez lokalne społeczeństwo jako miejsce inwestycji społecznych i spotkań wiejskich. Nie można pominąć dwuczęściowego dużego parku wokół odnowionego pałacu w Nowej Wsi Zamek. Część pierwsza otacza czynny pałac, druga, leśna, jest już poza „zasięgiem" pałacu. Ze względu na bliskość jeziora Błędno oba parki (czy zespół parkowy, bo kiedyś „za Niemca" to była jedność) zyskują dodatkowy walor.

Park zamkowy

Jednakże na pierwszy plan wśród parków wysuwa się – ze względu na historię, jak i walory przyrodnicze, a także względnie dobry stan – dawny park w fortecy w Zbąszyniu. Składa się z trzech części. Pierwszej, tzw. ogrodu włoskiego – w granicach twierdzy Zbąskich i Ciświckich, drugiej – leśnej i trzeciej – tzw. wyspy (tak zwanej, gdyż „wyspa" de facto nią nie jest, ma trwałe połączenie z lądem). Park pałacowy, dziś miejski, często odwiedzany przez zbąszynian, powstawał w okresie, gdy właściciele przebudowywali dawny zamek średniowieczny w nową rezydencję otoczoną fosą i wałami ziemnymi w stylu holenderskim. Właśnie wewnątrz twierdzy ukształtował się park w stylu włoskim. Całość nazywano zatem po włosku pallazzo in fortezza. Obszar ten leży nad jeziorem Błędno, w pewnym oddaleniu od centrum miasta, co nadaje parkowi (włoskiemu) charakter zamkniętej enklawy zieleni otoczonej fosą zamkową. Część leśna z kolei dotyka tzw. karpników (stawów hodowlanych), zaś „wyspa" za pośrednictwem grobli dochodzi nad Obrę w tym miejscu właśnie wypływającą z jeziora. Mamy zatem piękne położenie wśród wody i lasów, a od lat. 80. dodatkowo (w części leśnej) upiększone monolitycznymi rzeźbami powstałymi w ramach pracy dyplomowej na poznańskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Renata Linette pisze w „Szkicach Zbąszyńskich (nr 2/1985, s. 30 – 32) o zieleni wokół pałacu: „Tradycje zamkowego ogrodu w Zbąszyniu sięgają końca XVII wieku. Wzmianki pochodząc z tego czasu są krótkie i lakoniczne. W r. 1700 wymienia się *„ogród włoski w zamku, ogród włoski przed zamkiem, sad pożytkowy na mieście".(...)* Te właśnie ogrody zostały wówczas zniszczone w wyniku sporów między Janem Ciświckim a pretendującym do majętności Damianem Garczyńskim, z którego polecenia, gdy ogrody były bez nadzoru *„przybrawszy płoty bydła nagnano i cokolwiek było tak włoskiego warzywa, wina i inszych owoców, jedne ad proprium usum converterunt (na własny użytek obrócili) drugie in rapinam (w zdobycz, łup) sług Imci obróciły się*". W powyższym tekście ogrody te występują jako warzywno–owocowe. Na ozdobny charakter dawnego ogrodu zamkowego wskazują fragmenty lustracji z 1706 r. opisującej stan zamku po najeździe szwedzkim z poprzedniego roku *„ogród włoski"* jest *„pusty, z fontann tylko sterczą słupy, kwatery pozarastały"*.

Zapomniana ozdoba kraju

(...) W roku 1757 ogród zbąszyński nazwany jest ozdobą kraju – *„ogród zbąski decus kraju, że konserwacji wielkiej potrzebuje"* bracia Stefan i Edward umówili się, iż co roku, na określoną ilość dni do pielęgnacji ogrodów w Zbąszyniu i Łomnicy będą sobie przysyłać „Holendrów" (osadników sprowadzonych do tutejszych włości przez ich ojca)". Tyle Renata Linette.

Jednak po sprzedaży Zbąszynia przez Garczyńskich, po szwedzkich grabieżach, zniszczeniach wojennych kolejni, niemieccy właściciele opuścili tę rezydencję.

Teodor Żychliński w „Tygodniku Ilustrowanym" wydawanym w Warszawie tak 22 sierpnia 1863 r. opisuje dawne dobra Zbąskich: „Zamek opasuje wspaniały i przepięknie utrzymywany ogród, który służy do spaceru mieszkańcom miasteczka i w dniach świątecznych przepełniony jest wystrojonem Żydostwem i wygorsetowanemi Niemkami. Czasami właściciel teraźniejszy majętności zbąszyńskiej, hrabia Lippe, z gośćmi i rodziną na podwieczorek tutaj przybywa. Wejścia do ogrodu strzeże para olbrzymich kasztanów i parkan nawpół zniszczony. Wśród zielonych trawników wiją się żwirem wysypane ścieżki, rąbkiem ciemnego bukszpanu otoczone; naokół rozsiane bukiety woniejących róż, balsamin i hiacyntów, porozstawiane pomarańczowe i cytrynowe drzewa, tu i ówdzie wspaniałe dęby, jesiony, żałobne cyprysy, świerki i jodły, obok najrozmaitszych krzewów w malowniczych porozrzucane grupach; wierzba rozplotła gęste warkocze i osłania niemi małą ławeczkę; na uboczu śród muszli wytryska fontanna. (...) Od zamkowych podwoi toczą się w półkole przerzucone szpalery; w ich cieniu spoczęły podruzgotane szczątki bożków mitologicznych z kamienia wykutych, owite roślinami, oplecione pełzającym bluszczem; wyniosła winnica, dźwigająca u szczytu drewnianą, nieforemną chińską pagodę, w tarasach ku szpalerom spada, a cały ogród chyli się ku białej piersi jeziora, co słodkiemi pocałowaniami stopy jego pieści". Koniec długiego cytatu.

Współczesność

Kilkanaście lat temu (a może i więcej) na zlecenie władz samorządowych (lata 90.?) przeprowadzono inwentaryzację zbąszyńskiego parku na powierzchni 8,3 ha. Określono wówczas 1.628 drzew należących do 28 gatunków. Wśród nich najcenniejsza jest przeszło 300-letnia aleja grabowa, wyraźna pozostałość po historycznym założeniu. Tą aleją z pewnością spacerowali Zbąscy, Garczyńscy, a dziś mieszkańcy Zbąszynia. Kto z nich jednak zna historię tego założenia parkowego, kto słyszał o cennej alei? Czyż nie warto byłoby opisać park? Oznakować poszczególne drzewa? A może warto byłoby – w porozumieniu z konserwatorem przyrody – dokonać nowych nasadzeń w historycznym miejscu?! Przecież taka, rzec można, placówka przyrodnicza przyciągałaby wycieczki szkolne i emeryckie, rozsławiałaby miasto.

- Wartość przyrodnicza parku jest duża, zwłaszcza cenne jest siedlisko starych dębów – powiedziała przed laty **Grażyna Polanica** z Bolesławca, z Pracowni Dokumentacji i Projektowania Zieleni. To ona inwentaryzowała wówczas zbąszyński obiekt i uznała, że „warto w to miejsce inwestować".

Resztki świetności parku pałacowego Garczyńskich w XIX wieku

W jaki sposób? - można się zastanowić. Odległy o 17 km Nowy Tomyśl wiele lat temu zbudował ZOO. Najmniejsze w Polsce, ale stanowiące atrakcję lokalną. Czy idąc tym śladem Zbąszyń - mający ok. 15 ha zieleni składające się na trzy złączone parki - mógłby pomyśleć o utworzeniu arboretum, namiastki ogrodu botanicznego? Atrakcji liczącej grubo ponad 300 lat?! Dotychczas władze na swój sposób dbają o park, ale raczej w niego nie inwestują w takim sensie o jakim tu mowa. Choć idea uatrakcyjnienia parku wiele razy już się pojawiała. Obecny wiceburmistrz, **Marek Orzechowski**, widział kiedyś szansę powołania parku dydaktycznego, jak to nazwał. Gdzie wszystkie drzewa, krzewy, rośliny zostałyby oznakowane wodoodpornymi tabliczkami, gdzie może należałoby wyznaczyć tzw. ścieżkę przyrodniczą, co pozwoliłoby prowadzić w parku lekcje szkolne, gościć wycieczki.

- Pomysł takiego parku, ogrodu botanicznego lub czegoś zbliżonego wydaje się sensowny, tym bardziej, że w okolicy nie ma podobnego rozwiązania - uważa **Witold Silski** prezes LGD RK. Jego zdaniem, byłby to niewątpliwie element promocji miasta.

- Nie trzeba tego od razu nazywać ogrodem botanicznym, ale warto za to powalczyć o przyznanie terenom zielonym statusu parku krajobrazowego – zasugerowała G. Polanica. Uznała, że warto dosadzać nowe gatunki, uzupełniać drzewostan. - To normalne działania – przekazała profesjonalistka.

Jak wyjaśnia dziś M. Orzechowski, obecnie w ratuszu znów myśli się o parku. **Anna Przybylska**, odpowiedzialna z urzędu miasta za ochronę środowiska stwierdza, iż na przełomie 2017 i 2018 r. własnymi siłami przeprowadzono w parku (w obrębie fosy) kolejną inwentaryzację. Wnioski z niej przygotowała firma zewnętrzna. Przewidziano m.in. nowe nasadzenia. Wszelkie działania muszą być jednak uzgodnione z wojewódzkim konserwatorem przyrody. Na razie uzgodnień nie ma. Natomiast w planie jest usunięcie drzew

porastających wały obronne. Słusznie. Historycznie bowiem nigdy ich na wałach nie było.

Być może park zacznie się zdecydowanie zmieniać na o wiele lepszy?

Franciszek Stroiński

Taki okazy rosły w parku pałacowym

* drzewa iglaste - siedem gatunków, m.in.: modrzew europejski, sosna czarna, daglezja zielona, sosna wejmutka
* drzewa liściaste - 28 gatunków, m.in.: klon jawor, olsza czarna, brzoza omszona, grab, buk, jesion wyniosły, orzech włoski, tulipanowiec amerykański, topola kanadyjska, robinia biała, wiąz polny, wiąz górski, wiąz szypułkowy
* krzewy liściaste - 15 gatunków, m.in.: karagana syberyjska, kolcowój pospolity, kruszyna pospolita, róża pomarszczona, tawuła drobna, jaśminowiec Jaś
* krzewy iglaste - żywotnik zachodni
* pnącza i rośliny runa (sześć gatunków)

Do uzupełnienia po ostatniej inwentaryzacji

* 41 grabów w alei grabowej
* 32 różnych drzew w alei zachodniej
* 10 rodzimych drzew w południowej części
* 8 rodzimych drzew we wschodniej części

Łącznie: 96 drzew i 2.199 krzewów

Segregatory pediatryczne

ZBĄSZYNEK. Gmina zakupiła „Segregatory pediatryczne - jestem dzieckiem", dzięki czemu rodzice nie przegapią terminów kolejnych wizyt u lekarzy. Warto je mieć!

Segregatory pozwalają uporządkować wszystkie wyniki badań lekarskich oraz zdobyć podstawową wiedzę medyczną jaką rodzice powinni posiadać. Taki segregator składa się z trzech części:

* Niebieskiej (organizacyjnej) – tu jest miejsce na najpotrzebniejsze dane, terminarz wizyt, tabelę do uzupełniania przebytych chorób oraz koperty na wyniki badań wraz z informacją o ich dostępności, pobieraniu. Tu trafią także karty informacyjne ze szpitala.

* Zielonej (informacyjnej o dziecku zdrowym) – tu dużo informacji dotyczących pielęgnacji i rozwoju dziecka, począwszy od „instrukcji obsługi noworodka", rozszerzanie diety, szczepienia, siatki centylowe, rozwój psychoruchowy, poradnik stomatologiczny, kompletowanie apteczki na wyjazd, po problemy związane z dojrzewaniem płciowym.

* Czerwonej (informacyjnej o chorobach) – informacje dotyczące postępowania w przypadku najczęstszych dolegliwości wieku dziecięcego takich jak kaszel, katar, gorączka, wymioty i biegunka oraz pierwszej pomocy w stanach nagłych.

Segregatory będą przekazane zainteresowanym rodzicom dzieci urodzonych od 1 stycznia 2019 r. którzy zgłoszą się do biura promocji Urzędu Miejskiego. Ilość segregatorów jest ograniczona.

umzbk

Mieliśmy kiedyś wojsko…

BABIMOST. Wciąż jeszcze – na szczęście – mieszkają wśród nas byli wojskowi zlikwidowanej jednostki lotnictwa, która powstała w 1957 r. Są to emerytowani żołnierze, dowódcy, którzy z okazji rocznic przypominają o sobie i kolegach ongiś tutaj służących.

W tym miejscu (na płycie lotniska w Babimoście) stał pierwszy kosmonauta świata - Jurij Gagarin

Początek wojska na naszych terenach to 6 lipca 1957 r., gdy na bazie 1 pułku lotnictwa "Warszawa" został utworzony w Babimoście 45 pułk lotnictwa myśliwskiego. Jest więc to niby niezbyt odległa i długa historia, ale jakże ważna dla miasta wówczas, lecz także i dzisiaj. Wojsko w stalowych, lotniczych mundurach przez powojenne lata wkomponowało się w lokalny pejzaż. Powstało bowiem osiedle bloków (z kanalizacją i wodociągami, podczas gdy w pozostałej części Babimostu brakowało wówczas tych dóbr), zwanych do dziś wojskowymi, trafili do miasta różni specjaliści niekoniecznie wojskowi, jak chociażby lekarze, zbudowano klub garnizonowy, gdzie było kino, biblioteka, sala widowiskowa, nie mówiąc oczywiście o koszarach i samym lotnisku. Ponadto wojskowi pomogli ongiś miastu przy budowie szkoły, która stanęła w pobliżu wojskowych bloków.

Dziś dawny klub garnizonowy, przejęty przez samorząd, jest pięknym Gminnym Ośrodkiem Kultury. W miejscu koszar i gruntów wojskowych pojawił się duży zakład przemysłowy IKEA, który wykupił ziemię koszarową. Lotnisko (częściowo już w 1977 r.) przejęli cywile i urządzili tam (niewątpliwie potrzebny) Port Lotniczy „Zielona Góra"

Jednostka wojskowa przechodziła w swych dziejach różne przeobrażenia. Wymieńmy najważniejsze: od 1969 r. działała w ramach III Korpusu Obrony Powietrznej Kraju, potem przeszła pod Dowództwo Wojsk Lotniczych. 21 sierpnia 1960 r. otrzymała sztandar bojowy, w 1988 r. miano pułku szkolno-bojowego. Niestety, już w 1992 r. pułk został rozformowany, a zadanie obsługi lotniska, podjęła nowo powołana jednostka Komenda Obsługi Lotniska. Jednak w 1999 r. także KOL przeszła restrukturyzację stając się Lotniskiem nr 2 w ramach 21, a potem 33 Bazy Lotniczej w Powidzu. Ostatecznie likwidację pozostałości wojskowych zakończono z dniem 31 grudnia 2004 r. Mamy więc zapisanych 47 lat funkcjonowania Wojska Polskiego w Regionie Kozła; prawie pół wieku.

Z ważnych wydarzeń w dziejach pułku należy tu odnotować wizytę pierwszego kosmonauty świata, Jurija Gagarina – w 1961 r., a w 1979 r. żołnierzy odwiedził pierwszy polski kosmonauta **Mirosław Hermaszewski**. W latach 1980-89 w Babimoście szkolili się podchorążowie Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie.

Dziś tradycje lotnicze kultywują emerytowani żołnierze skupieni w kole nr 4 Związku byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego (116 członków, w tym wdowy po zmarłych żołnierzach), które powstało w 1981 r. Koło jest widoczne i aktywne publicznie, od 2002 r. ma własny sztandar. Pamięta o rocznicach, o zmarłych lub poległych kolegach, dba o pomnik samolot- Lim 6bis, na którym po awarii silnika, w trudnym terenie, po mistrzowsku wylądował ppłk pil. **Tadeusz Ptak**. Pod tymże pomnikiem - wraz z tablicą i obeliskiem przeniesionym z dawnej jednostki - koło organizuje spotkania i uroczystości. Ponadto działa wśród młodzieży, organizując konkursy o tematyce lotniczo wojskowej, wyjazdy do Lubuskiego Muzeum Wojskowego w Drzonowie, pokazy uzbrojenia, działa wśród działkowców, dziennikarzy wojskowych i in., walczy o sprawy socjalne członków. Wojskowi uroczyście obchodzili 100-lecie powstania polskiego lotnictwa wojskowego (o czym pisaliśmy w poprzednim „Podkoziołku"). Kolejnymi prezesami koła byli: **Marian Lara, Mieczysław Budzianowski, Andrzej Rzeski, Jerzy Zbieralski**, **Alfred Hajduła**, zaś kronikarzami: **Leszek Król, Wiktor Sawicki, Tadeusz Ptak, Antoni Supiński**. Natomiast w 2018 r. powstało Stowarzyszenie Seniorów Lotnictwa Wojskowego RP, którego założycielem i pierwszym prezesem jest Alfred Hajduła.

Pamiętajmy o lotnikach z Babimostu!

Michalina Sawicka

Kolejni dowódcy Jednostki:

ppłk pil. Tadeusz Abramczuk (1957-59), ppłk pil. Jan Malicki (1959-62), mjr pil. Henryk Lis (1962-70), ppłk pil. Jerzy Radwański (1970-72), ppłk pil. Bronisław Galoch (1972-76), płk pil. Eugeniusz Brodalka (1976-78), ppłk pil. Janusz Kamiński (1978-82), płk pil. Stanisław Lejko (1982-87), płk pil. Mirosław Kasper (1987-90), ppłk pil. Alfred Hajduła (1990-92), ppłk dypl. Andrzej Stokowiec (1992-95), ppłk mgr inż. Jerzy Zbieralski (1995-99 i 2000-03), ppłk mgr inż. Andrzej Włodarczak (2004), mjr inż. Witold Sypniewski (2004).

W czasie wykonywania zadań służbowych życie oddali: ppor. pil. Kazimierz Stefaniak, ppor. Szczepan Łukasik, ppor. pil. Zbigniew Mendelejewski, kpt. pil. Jerzy Sajewski, ppor. pil. Adam Blacha, mjr pil. Stanisław Romanow, chor. Zbigniew Marciniak, kpt. pil. Marian Lato, sierż. pchor Józef Stepnik, plut. pchor. Jacek Bayer.

Są upamiętnieni na tablicy przy samolocie-pomniku u zbiegu ul. Wolsztyńskiej i 1 Maja.

ZBĄSZYŃ. Oddano do użytku 280 m zupełnie nowej ulicy (jeszcze bez nazwy), która łączy osiedle Na Kępie z ul. Topolową. Przebiega przy orliku i hali sportowej „Zbąszynianka".

Kępa z nowym łącznikiem

Os. Na Kępie niezauważalnie stało się drugim centrum Zbąszynia – po starym mieście. Dlatego tak ważne jest, żeby było dobrze skomunikowane z innymi częściami ośrodka. Tutaj bowiem podążają setki obywateli, żeby coś kupić, załatwić, poratować zdrowie. Na Kępie mieści się pogotowie ratunkowe oraz nowoczesne Regionalne Centrum Zdrowia. Tutaj jest hala sportowa „Zbąszynianka", orlik, nie mówiąc o szkole, sklepach, aptece, usługach. W zasadzie mieszkaniec Kępy ma „pod ręką" wszystkie niezbędne instytucje, a nawet niektóre takie, jakich nie znajdzie przy ul. Senatorskiej czy Świętym Wojciechu. Dlatego należy chwalić pomysł najnowszej inwestycji drogowej, która ułatwia ludziom życie.

Nowa ulica w znacznym stopniu ułatwia komunikację mieszkańcom dwóch osiedli oddzielonych „łąkami", co już widać po poruszających się nowym traktem licznych pieszych i samochodach. Przede wszystkim ulica ułatwia dojazd z os. Kawczyńskie na os. Na Kępie uczniom szkoły. Dzięki nowemu „łącznikowi" nie trzeba jeździć okrężną drogą wojewódzką (ul. Miodową i Mostową), tylko można skorzystać ze skrótu liczącego 280 m. Po obu stronach jezdni są chodniki dzięki czemu ze skrótu drogowego korzystają też piesi. Tworząc nową inwestycję zbudowano kanalizację burzową, ustawiono oświetlenie. Wartość wykonanych prac wyceniono na ponad 1,235 mln zł.

(saw.)

Książki dla pacjentów

ZBĄSZYŃ. Biblioteka publiczna zwróciła się do pobliskich placówek szpitalnych z propozycją przekazania im książek. Dary zostały przyjęte.

Pozycje, które trafiły do dwóch szpitali, gdzie leczą się także zbąszynianie pochodziły najczęściej z pozycji ubytkowanych z księgozbioru biblioteki, ale jeszcze w dobrym stanie – niezniszczonych, oraz z książek otrzymanych w darze od czytelników książnicy, przekazywanych w ramach tzw. bookcrossingu.

W odpowiedzi na zapytanie biblioteki, czy jest możliwość przyjęcia książkowych darów na oddziały szpitalne, za zgodą szpitali, przekazano książki do SP ZOZ im. dr Roberta Kocha w Wolsztynie oraz SP ZOZ im. dr Kazimierza Hołogi w Nowym Tomyślu. Łącznie w liczbie 213 woluminów. Literacka paczka trafiła do świetlic, oddziałów dla dzieci i oddziałów dla dorosłych pacjentów, zasilając szpitalne biblioteczki.

Książka w szpitalu to pomocne narzędzie terapeutyczne: pomaga odwrócić uwagę pacjenta od choroby i pobytu w szpitalu, pomaga się uspokoić, wyciszyć emocje, a tym samym poprawić samopoczucie. Czytanie książek może stworzyć warunki do szybszej rekonwalescencji i do szybszego powrotu do zdrowia.

Argon

Anita Rucioch-Gołek, kierowniczka zbąszyńskiej biblioteki przyjechała do wolsztyńskiego szpitala, a dokładniej: do pacjentów, z cennymi darami w postaci książek

Prezenty dla straży

BABIMOST. W końcówce starego roku odbyło się uroczyste przekazanie strażakom ochotnikom sprzętu ratowniczego zakupionego ze środków Funduszu Sprawiedliwości. Łączna wartość sprzętu wyniosła 33.326 zł.

Dzięki temu do Ochotniczych Straży Pożarnych w gminie Babimost trafiły: OSP Babimost defibrylator, pilarka, OSP Nowe Kramsko deska ortopedyczna, najaśnica, OSP Stare Kramsko defibrylator, pilarka, OSP Podmokle Małe pilarka, zestaw ratownictwa med., pachołek drogowy składany z lampką, OSP Podmokle Wielkie defibrylator, latarka z ładowarkami. Przekazania sprzętu dokonał burmistrz **Bernard Radny**. W uroczystości udział wzięli kpt. **Mirosław Pacyna** - dowódca Jednostki Ratowniczo – Gaśniczej PSP w Sulechowie, prezesi jednostek OSP oraz strażacy. Zakupiony specjalistyczny sprzęt niezbędny do udzielania pomocy poszkodowanym bezpośrednio na miejscu popełnienia przestępstwa umożliwi OSP sprawne działanie w akcjach ratowniczych, jak również wpłynie na zwiększenie bezpieczeństwa wśród mieszkańców gminy Babimost.

umbab

Nowy wóz strażacki

KARGOWA. Strażacy ze Smolna Wielkiego otrzymali długo wyczekiwany samochód ratowniczo-gaśniczy marki Volvo.

Ten bardzo nowoczesny samochód z pewnością zwiększy skuteczność działań strażaków i skróci czas prowadzonych akcji ratowniczych. Jest on tzw. samochodem pierwszego wyjazdu, który sprzyja zachowaniu reguły ,,złotej godziny". Koszt zakupu nowego pojazdu ratowniczo-gaśniczego wyniósł 819.180 zł. Zakup został sfinansowany za pieniądze: Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Zielonej Górze (380.000 zł), gminy (303.230 zł), MSWiA (125.950 zł), Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych (10.000 zł).

Dzięki dobremu wyszkoleniu, nowoczesnemu sprzętowi strażacy ze Smolna Wielkiego będą uczestniczyć w akcjach ratowniczych zwiększając tym samym bezpieczeństwo mieszkańców gminy.

umkarg

KARGOWA. SIEDLEC. ZIELONA GÓRA. W druku ukazał się drugi tom powieści Zofii Mąkosy pt. „Winne miasto". Główna promocja odbyła się w Zielonej Górze, a sprzedaż książki w całej Polsce. Czy teraz gminy RK zaproszą autorkę do siebie na rozmowy? Niektóre już zaprosiły.

Narodziny pisarki

Dokończenie ze str1

Jak pamiętamy, po ukazaniu się pierwszego tomu pt. „Cierpkie grona", pisarka odbyła spotkania we wszystkich gminach Regionu Kozła. Choć wówczas wokół książki nie było jeszcze takiego rozgłosu i zapewne wielu czytelników przyszło wtedy porozmawiać z autorką – jak często się przyznawali – nie znając treści dzieła. Nie zdążyli bowiem przeczytać. Dziś mamy inną sytuację. Tom drugi jest w sprzedaży (w ciągu kilku dni sprzedał się cały zapas z hurtowni!), zaś hałas medialny spowodował, że ludzie po prostu rzucili się od razu do czytania nie czekając na „miarodajne opinie" sąsiadów, znajomych, recenzentów. Poza tym ów drugi tom czyta się „szybciej", akcja jest bardziej wartka, choć nie oznacza to, iż tom pierwszy jest gorszy, w żadnym wypadku.

Pytanie: czy tematyka zielonogórska zaciekawi czytelników Regionu Kozła. Fakt, część akcji książki „wraca" do Chwalimia (znanego z pierwszego tomu), na kartach występuje też Sulechów, mamy epizod folklorystyczny z Nowego Kramska, ale główną bohaterką powieści, obok Tilii Neumann jest... Zielona Góra. Wydaje się, że odpowiedź powinna być pozytywna, wszak liczni mieszkańcy wielkopolskiej części RK mają silne związki z Zieloną Górą, niektórzy jeszcze z czasów istnienia tzw. małego województwa zielonogórskiego, inni z racji studiów, pracy etc. Powinni zatem zainteresować się tematyką książki. Lecz jeśli ich to „nie bierze" to powinni wciągnąć się przynajmniej z powodu pisarki...

Tak, tak – pisarki, która niespodziewanie (może też dla samej siebie) narodziła się nam w Regionie. To nas powinno cieszyć, że gdzieś wśród pagórków i lasów, w pobliżu jeziora Linie (i Leśniczówki Linie, gdzie tworzył Eugeniusz Paukszta) „przyszła na świat" autentyczna pisarka sprawnie posługująca się piórem i językiem polskim, znakomicie zakorzeniona w lokalnych realiach, a jednocześnie wybijająca się „na kraj". Dwie książki (a w drodze trzecia), nagroda Lubuski Wawrzyn Literacki, dobre recenzje, świetne przyjęcie czytelników pozwalają ocenić, iż doczekaliśmy się poważnej, ale i utalentowanej pisarki. Dodajmy tylko, iż „Winne miasto" to kawał solidnej literatury, podbudowanej ścisłą wiedzą historyczną, topograficzną, gospodarczą. Wiele osób podnosi walory pozycji wskazując na jej „autentyczność" (choć to przecie literatura), nie mówiąc o takich pozytywach jak wartkość akcji, napięcie, dramatyzm.

Na koniec – pro domo sua – chcemy podkreślić, co zapewne czytelnicy „Podkoziołka" zauważyli, iż Zofia Mąkosa od dwóch lat pisuje felietony i wywiady dla pisma Regionu Kozła. Jest więc i naszą autorką.

Redakcja „Podkoziołka"

Pani Zofia w ostatnim czasie udzieliła wielu wywiadów, tutaj - wraz z mężem, panem Tadeuszem - rozmawia z redakcją pisma "Inspiracje"

Zofia Mąkosa w przeddzień promocji swojej książki podpisywała egzemplarze drugiego tomu trylogii ("Winnego miasta") w kargowskiej księgarni

Kasia niesamowita

ZBĄSZYŃ. W bibliotece odbyło się slajdowisko. Pokaz slajdów z udziałem Katarzyny Śmiałek, która choruje na zanik mięśni. Jednak mimo tego odbywa podróże po górach i skacze ze spadochronem.

W zaproszeniu na to spotkanie Katarzyna Śmiałek napisała o sobie: „Od urodzenia choruję na zanik mięśni, nie chodzę - poruszam się na wózku elektrycznym. Moją pasją są skoki spadochronowe, góry, koncerty i podróże. Największym środkiem komunikacyjnym jest dla mnie pociąg i ludzie". Katarzyna opowiadała o swoich skokach na spadochronie i wyprawach w góry. Nie może jechać w góry sama, ale może zdobyć np. Tarnicę, najwyższy szczyt Bieszczadów (a wyjazd w Bieszczady był jej marzeniem) z pomocą kilku, kilkunastu ludzi, którzy w śniegu, na nartach, z panią Kasią usadowioną na saniach i opatuloną śpiworami, zdobywają kolejne szczyty. - Ludzie są moimi mięśniami w dążeniu do realizowania marzeń – stwierdza K. Śmiałek.

W skokach ze spadochronem Katarzynie Śmiałek (nazwisko oddaje jej charakter) pomagał jej **Arnold Schneider.** Jest skoczkiem z grupy „SkyKrawiec". - Skaczę już od ponad 30 lat - powiedział. Jest instruktorem spadochroniarstwa od roku 2001. Takie właśnie było to ostatnie slajdowisko podróżnicze w zbąszyńskiej książnicy, czyli prezentacja w cyklu spotkań ludzi, którzy przekraczają granice (dosłownie i metaforycznie), mają wyjątkową pasję, są otwarci na innych i na nowe doświadczenia. Czekamy na następne!

Anita Rucioch-Gołek

Katarzyna Śmiałek w trakcie spotkania w bibliotece opowiedziała o sobie i pokazała slajdy

Pół wieku orkiestry

BABIMOST. Rok 1969 to początek działalności orkiestry dętej przy Ochotniczej Straży Pożarnej. Założycielem był Wacław Łakomy, wówczas prezes OSP, ale i znany koźlarz.

Pierwszym kapelmistrzem został Antoni Mielcarek (dyrygował w latach 1969-1981), a kierownikiem orkiestry druh Marian Utrata (1969-1988). Kolejnymi dyrygentami orkiestry byli Stanisław Sielicki (1981-1990, zm. 1994), Czesław Goriaczeń (1990-1999, zm. 2004), Stanisław Wower (2000-2008), Wiesław Żurowski (2008-2009), Agnieszka Rybicka (2009 – do dziś). Kierownikami zaś po M. Utracie byli : Jan Kowalczyk (1988-2002, zm. 2006), Kazimierz Tatarski (2002 - do dziś).

Orkiestra została powołana do życia na fali ożywienia muzycznego w mieście. W 1957 r. powołano bowiem Społeczne Ognisko Muzyczne, inicjatorzy to - warto zauważyć nazwisko wybitnego koźlarza - Wacław Łakomy i Edmund Ceglarek. Był więc przygotowany narybek i kadry dla muzykujących strażaków. Ale wielu z członków zespołu było samoukami. Jak to określa K. Tatarski, młodzi uczyli się „w biegu" od starszych stażem i w ten sposób szybko zostawali członkami orkiestry. Nie było czasu na długie lata nauki w ognisku lub szkole muzycznej, choć oczywiście młodzież babimojska z tego dobrodziejstwa korzystała.

Przez lata ansambl strażacki funkcjonował „przy OSP", ale w ostatnich latach zespół trafił „pod skrzydła miasta" (jest „w rozliczeniu GOK" - Gminnego Ośrodka Kultury). Władzom samorządowym zależało bowiem, żeby mieć – jedną z nielicznych już w województwie lubuskim – własną orkiestrę dętą. Oto przegląd najważniejszych wydarzeń w życiu grupy muzycznej z Babimostu ułożony przez kierownika K. Tatarskiego:

* **Orkiestra** czterokrotnie brała udział w obchodach Dni Zielonej Góry, czyli w Winobraniu.
* **W 1976 r.** zespół wziął udział w finale przeglądu orkiestr dętych woj. zielonogórskiego w Kożuchowie.
* **W 1988 r.** orkiestra reprezentowała województwo na Festiwalu Orkiestr Dętych OSP Regionu Zachodniego w Krobii koło Leszna.
* **W 1998 r**. uczestniczyła w I Festiwalu Orkiestr Dętych im. A. Janiszewskiego w Zbąszyniu oraz w przeglądzie w Iłowej Żagańskiej. W tym samym roku pojawiła się na XV Regionalnym Przeglądzie Orkiestr Dętych OSP w Polanicy Zdroju.
* **Rok 2000** oznacza udział w wielkim koncercie w Wadowicach z okazji 80. rocznicy urodzin papieża K. Wojtyły (grało ok. 3.000 muzyków). Natomiast 17 czerwca 2000 r. występ w Warszawie na wspólnym koncercie grup strażackich z udziałem ok. 2000 muzyków.
* **6-9 września 2002** wyjazd do Neuruppin (Niemcy) i udziała o obchodach Dni Brandenburgii.

30 kwietnia 2004 święto regionu w Słubicach i Frankfurcie z okazji wstąpienia Polski do Unii Europejskicj.

* **Maj 2005** występ - wraz ze 124 orkiestrami strażackimi – na V Pielgrzymce Strażaków na Jasnej Górze. Kilka miesięcy później (30 września) udział w dożynkach w Nietwerder-Neuruppin (Niemcy).
* **2006 i 2008** uczestnictwo w kolejnych Regionalnych Przeglądach Orkiestr Dętych w Polanicy Zdroju.
* **3-4 maja 2008** koncert w Neuruppin (Niemcy), a 19-21 września występ w Soltau (Niemcy).
* **2010** – VI pielgrzymka strażaków na Jasną Górę (udział ok. 100 orkiestr).
* **2011 i 2013** – udział w Ogólnopolskim Zlocie Chórów i Orkiestr w Licheniu (ok. 5.000 wykonawców).
* **22 czerwca 2014** – występ podczas XXII Regionalnego Przeglądu Orkiestr w Ciechocinku.
* **3-5 września 2015** – uczestnictwo w XXXII Święcie Pszczelarza, które odbyło się w Babimoście. Kilka dni później, 11 września, występ podczas kolejnego Winobrania w Zielonej Górze.

*Poza tym trzeba odnotować liczne występ w najbliższej okolicy: w Sulechowie, Kargowej, Siedlcu, Drezdenku, Gorzowie, Chobienicach, Zbąszynku, Kolsku, Bojadłach, Wolsztynie, Kaczenicach, Sulęcinie, Dąbrówce Wlkp.

W roku 2019 orkiestra obchodzi 50-lecie istnienia. Z tej okazji – w ramach corocznych Dni Babimostu – odbędzie się swoisty festiwal podobnych orkiestr dętych zaproszonych m.in. po to, żeby podkreślić jubileusz babimojskich muzyków.

Michalina Sawicka, Kazimierz Tatarski

Ireneusz Solarek, twórca niepowtarzalnego zbąszyńskiego Experymentu

Wyjątkowe zjawisko kulturalne nie tylko w skali Regionu

Będzie Experyment

ZBĄSZYŃ. Aż trudno uwierzyć, że tak nietypowy pomysł artystyczny zdołał przetrwać tak długo w małym mieście. A jednak to prawda. Przetrwał 18 lat, choć nie bez trudności…

Mowa o Festiwalu Artystycznym Experyment. Porównywanym z poznańskim, wielkim i znaczącym Festiwalem Malta. W zeszłym roku Experyment stał się dorosły, trwa już bowiem ponad 18 lat. Ta ubiegłoroczna, ostatnia jak dotąd edycja, nosiła tytuł-hasło „Poza obiegiem".

Spotkania niebanalnych i nietypowych artystów w Zbąszyniu zawsze były próbą pokazania w niewielkiej społeczności lokalnej różnych eksperymentów w sztuce. W plastyce, muzyce, filmie, teatrze i innych dziedzinach. Prezentowali je twórcy z różnych krajów Europy, a nawet, rzec można, całego świata. Inicjatorem i dyrektorem festiwalu jest od początku **Ireneusz Solarek**, artysta plastyk na co dzień kierujący galerią Baszta, jak też teatrem plastycznym „S". Dziwne, że to naprawdę wyjątkowe zjawisko tyle lat przetrwało i ma się nieźle, ale też dziwne (choć znając mieszczański gust naszych władz nie powinno to dziwić), iż trwa jednak tylko w pewnej niszy, nie rozrasta się, nie jest promowane mimo, że samo mogłoby się przyczynić do niebywałej wręcz promocji Regionu.

Festiwal Experyment odbywa się zawsze w kilku punktach miasta. W centrum kultury, w galerii Baszta, w kazamatach i Filharmonii Polskiego Folkloru, ongiś także w kinie, w starym browarze na pl. Rybaki, w starym dworcu kolejowym, na plaży, na ulicach, na Rynku. Miejsca te organizatorzy zwykle proponowali przybyłym ze świata artystom, a ci z całą powagą wykorzystywali je eksperymentując, zaskakując zbąszynian swoimi propozycjami. Nie zawsze zrozumiałymi, trzeba przyznać. Cóż bowiem przeciętny gość „Biedronki" lub „Lidla" może zrozumieć z kresek wymalowywanych na ścianach i suficie starego dworca, na dodatek powstających na podstawie rzutu kostką do gry (taką z sześcioma oczkami). Łatwiejsze są oczywiście koncerty muzyczne, nawet teatr, choć nie każdy teatr i nie zawsze. Przyjeżdżali nad Obrę Czesi, Bułgarzy, Francuzi, Niemcy, Azjaci, Amerykanie. I stawiali przed odbiorcami różnorakie pytania, problemy artystyczne.

Można też zaprowadzić dzieci na najciekawsze filmy Międzynarodowego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Clermont Ferrand we Francji. Te filmowe prezentacje są już pewną tradycją Experymentu.

W zeszłym roku odbywały się warsztaty dla wszystkich zainteresowanych bez względu na wiek (obowiązywały zapisy). Warsztaty plastyczne prowadził artysta z Bangladeszu. Jest więc także pewna egzotyka. Pojawiają się bowiem twórcy – najczęściej zaprzyjaźnieni z teatrem „S", z I. Solarkiem – z Azji, Francji, Bułgarii, z wielu innych krajów Europy, czyli z krajów i regionów niekoniecznie znanych w zamerykanizowanej od 30 lat, kulturze polskiej.

W wydarzeniach festiwalowych biorą udział – jako wolontariusze, czasem jako uczestnicy – młodzi ludzie ze Zbąszynia, najczęściej z Liceum Garczyńskiego. To im na pewno otwiera szerzej oczy na świat, pozwala wyzwolić się z ciasnych przekonań małego wielkopolskiego miasteczka. Czy przyjeżdżają też inni, ludzie z sąsiednich miast, wsi? Zapewne są tacy. Szkoda jednak, że ów Experyment, nie tylko artystyczny, ale i społeczny, jest słabo dostrzegany w okolicy, w Regionie Kozła, dla którego mógłby być sztandarowym wydarzeniem „rozgrywanym" we wszystkich miastach. Pewne doświadczenia tego rodzaju ma już za sobą Kargowa, gdzie odbywały się Festiwale Kozzi Gangsta Film. Wprawdzie filmowe tylko, ale najazd artystów (aktorów, piosenkarzy, reżyserów), ilość wydarzeń potrząsnęły nieco sennym miasteczkiem. Dlatego może dobrze byłoby wyjść z Experymentem choćby właśnie do Kargowej, na początek.

Zatem warto zainteresować się corocznym programem Experymentu i wziąć w nim udział, tym bardziej, że w bliższej i dalszej okolicy nie ma podobnych wydarzeń. A impreza jest zawsze latem, na początku lipca, zaczynają się wakacje więc dobrze byłoby sensownie spożytkować czas. Trzeba przyjechać do Zbąszynia.

Michalina Sawicka

Czy Experyment mógłby być wydarzeniem artystycznym całego Regionu Kozła?

Przygody Ogórka

ZBĄSZYNEK. W środę, 20 lutego, odbyła się premiera autorskiej bajki dla dzieci i przez dzieci zaprezentowanej pt. „Przygody Ogórka Stefana". A w kolejnych dniach odbyły się następne przedstawienia w kilku miejscowościach.

Salę Zbąszyneckiego Ośrodka Kultury wypełnili goście, rodzice, przyjaciele i znajomi małych aktorów z grupy teatralnej Semaforek oraz mieszkańcy, którzy wcześniej pobrali wejściówki w sekretariacie ZOK. Tuż po godzinie 17:30 rozpoczęło się przedstawienie.

Aktorzy dali z siebie 200 procent możliwości, a gromkie brawa świadczyły tylko o tym, że bajka spodobała się wszystkim widzom. Na zakończenie opiekunka grupy, **Malwina Kubicka,** wręczyła młodym artystom maskotki ogórka oraz dyplomy „Małego Aktora". W odpowiedzi dzieci wraz z rodzicami ofiarowali osobom zaangażowanym w przygotowanie spektaklu kwiaty i słodkie upominki – w szczególności dziękując Malwinie Kubickiej za założenie grupy dziecięcej Semaforek. Spektakle odbyły się także w Niepublicznym Przedszkolu Pod Muchomorkiem w Zbąszynku i w Rogozińcu, w Szkole Podstawowej w Kosieczynie, Szkole Podstawowej w Dąbrówce Wlkp., w przedszkolach w Kosieczynie i Kręcku oraz w Szkole Podstawowej w Zbąszynku.

Teraz pora na tournée po Regionie Kozła. Dlaczego inne przedszkola miałyby być poszkodowane?!

umzbk

Ciarki na plecach

Najważniejsza uroczystość

SIEDLEC. Najważniejsza uroczystość w gminie – tak właśnie określono setną rocznicę zwycięskiego powstania wielkopolskiego. I słusznie! Odbyła się 15 lutego.

Mieszkańcy, pracownicy gminy i samorządowcy, reprezentanci sąsiednich samorządów oraz goście - wszyscy świętowali ten radosny jubileusz. Uroczystość uświetnił występ asysty oraz kompanii honorowej 3 Dywizjonu Artylerii Rakietowej z Sulechowa. Po mszy odbył się przemarsz główną ulicą, który poprowadził kapitan **Marcin Bożek**. Uczestnicy przemieścili się pod GOK. Tu odśpiewano hymn państwowy, przeprowadzono apel pamięci, była salwa honorowa. Hołd powstańcom wielkopolskim złożyli wszyscy obecni. Potem goście przeszli do sali widowiskowej GOK, żeby wziąć udział w części artystycznej, którą przygotowała Szkoła Podstawowa im. Kopanickiej Drużyny Powstańców Wielkopolskich w Kopanicy. Program został tak zaprezentowany, że wywołał przysłowiowe „ciarki na plecach". Został przy okazji rozstrzygnięty konkurs malarski i literacki wśród uczniów szkół gminy, a laureatom i wyróżnionym wręczono dyplomy i nagrody.

ugsi

Rocznica deportacji

ZBĄSZYNEK. 10 lutego 1940 r. władze radzieckie przeprowadziły pierwszą z czterech masowych deportacji obywateli polskich, w czasie której do północnych obwodów Rosji i na zachodnią Syberię wywieziono około 140 tys. ludzi.

10 lutego przypadła 79. rocznica pierwszej masowej deportacji. Dlatego 11 lutego przy pomniku Źródło na pl. Dworcowym spotkali się przedstawiciele samorządu oraz członkowie Świebodzińskiego Związku Kresowian - Koło Terenowe Kosieczyn. W uroczystości uczestniczył również poczet sztandarowy Związku Drużyn ZHP w Zbąszynku, księża, a także delegacja uczniów ze Szkoły Podstawowej im. Marcina Rożka w Kosieczynie oraz delegacja seniorów z Domu Dziennego Pobytu „Senior-Wigor". Burmistrz **Wiesław Czyczerski** przypomniał tragedię Polaków deportowanych w głąb ZSRR, ogrom ich cierpień i nieludzkiego traktowania. W czasie transportu ludzie umierali z zimna, głodu i wyczerpania. Tylko nielicznym udało się powrócić do kraju. Podkreślił, że zostali wywiezieni tylko dlatego, że byli Polakami. Podziękował za uczestnictwo w tej ważnej uroczystości nie tylko członkom Związku Kresowian, ale i młodzieży. Modlitwę za zmarłych odmówił ks. kan. **Zdzisław Przybysz**, a delegacje złożyły kwiaty i zapaliły znicze pod pomnikiem poświęconym pamięci mieszkańców Kresów.

umzbk

Tu też była Polska

KARGOWA. Siłami LGD Regionu Kozła ukazała się istotna pozycja wydawnicza. Danuta Wróblewska napisała książkę o powstańcach wielkopolskich z Kargowej. Tytuł: „Tu też była Polska".

Od samego początku trzeba chwalić zamysł tej niewielkiej (ledwie 49 stron) książki, jak i porządne wykonanie. Autorka, kargowska nauczycielka (historyk z zawodu, praca magisterska u prof. **Bogumiły Burdy**), zamieniła się na czas pisania tej pozycji w skrupulatnego badacza. Efekt jest naprawdę świetny. Aż dziw, że w pozostałych gminach RK nikt dotąd tak dokładnie nie przebadał „swoich" powstańców. A może, idąc za ciosem, warto także całościową pracę o Regionie zlecić Danucie Wróblewskiej?! To nie byłoby takie złe, zważywszy na fakt, iż w ostatnim czasie Region Kozła stał się dość poważnym… wydawcą. Tak! Policzmy...

Nakładem RK wyszły ostatnio „Portrety Regionu Kozła" pod redakcją **Janusza Jaskulskiego**, „Region Kozła. Vademecum" **Eugeniusza Kurzawy**, wkrótce ukaże się „Wielka Ilustrowana Księga Regionu Kozła" **Wojciecha Olejniczaka**, a nieco później „Legendy RK" i pozycja „Szlak drewnianych kościółków RK". Proszę zważyć, ile to książek?! One już na stałe zostaną przecież w naszych bibliotekach. Na marginesie: kto wie, czy „gminy koźlarskie" nie powinny się skupić właśnie na działalności edytorskiej?! Skoro tak dobrze im to wychodzi...

Wróćmy jednak do książki D. Wróblewskiej. Badaczka założyła, że często przyjmuje się, iż skoro Kargowa znalazła się po powstaniu wielkopolskim w granicach Niemiec, to nie ma sensu mówić tutaj o polskości, o Polakach. A to jest oczywiście nieprawda! Do drugiego rozbioru to były zawsze ziemie polskie i żyli na nich nasi rodacy. Przecież to właśnie tutaj, na początku II rozbioru, bohatersko walczył z Prusakiem kapitan Kazimierz Więckowski, gdy obce wojska zajmowały miasto. Mało tego, po ok. 120 latach powstańcy zdobyli Kargowę i przez trzy tygodnie utrzymywali w niej swą władzę. Przecież nie zdobywaliby miasta czysto niemieckiego, prawda? Autorka postanowiła zatem, na przykładzie powstania i za pośrednictwem kargowian-powstańców, pokazać kargowską polskość. I niewątpliwie się jej to udało. Odkryła materiały niepowtarzalne. Pokazała interesujące, a nawet intrygujące dokumenty, relacje, opowieści.

Rzecz składa się z dwóch podstawowych części. W jednej znajdujemy listę i biogramy powstańców wielkopolskich urodzonych w Kargowej i okolicy. Było ich 34, a ośmiu przeprowadziło się do miasta po II wojnie. Ich życiorysy są fascynujące i zaskakujące, a czyta się je świetnie. Część druga zwiera wspomnienia zapisane już po powstaniu (były ogłaszane konkursy na wspomnienia) oraz fragmenty prozy Eugeniusza Paukszty dotyczące walk o Kargowę. Warto tę pozycję mieć na półce w swoim domu.

Michalina Sawicka

Bogactwo gminy

ZBĄSZYNEK. Ukazała się, jeszcze w starym roku, książka mówiąca w założeniu o ludziach wywodzących się z gminy Zbąszynek, którzy tworzyli jej rzeczywistość po 1990 roku.

Autor liczącej blisko 200 stron pracy pt. „Bogactwo tej ziemi to ludzie. Gmina Zbąszynek 1990-2018", **Krzysztof Krzywak**, przyjął założenie, że opisze ludzi mu bliskich, którzy wraz z nim kształtowali realia samorządowe po pierwszych wyborach lokalnych w 1990 r. Sam bowiem był w tym czasie radnym, nawet przewodniczącym rady miejskiej, a więc osobą wpływającą na życie społeczne (do dziś zresztą funkcjonuje w strukturach gminnych). Pierwsza uwaga, jaka się nasuwa w tym kontekście, da się zawrzeć w pytaniu: czy nie byłoby lepiej zlecić napisanie tego rodzaju pozycji komuś niezaangażowanemu w historię współczesną gminy, a najlepiej naukowcowi mającemu dystans do miejscowych realiów?

Druga uwaga-pytanie może zabrzmieć w ten sposób: a dlaczego 100-lecie niepodległości Rzeczypospolitej przyszło czcić (bo książka jest formą uczczenia odzyskania niepodległości) opisaniem tylko ostatnich 28 lat w gminie Zbąszynek? Czyż nie bardziej heroiczny okres to lata po 1945 r., kiedy trzeba było miasto i okolice zasiedlić, zagospodarować, urządzić w nim życie? Czemu pominięto aktywistów, działaczy, społeczników organizujących życie w nowym mieście (prawa miejsce otrzymało dopiero w 1945 r.)? We wstępie K. Krzywak na dobrą sprawę nie wyjaśnia, dlaczego przyjął i zastosował takie, a nie inne rozwiązanie. Być może szykuje pełną panoramę sylwetek zbąszyneckich na 100-lecie, ale już 100-lecie miasta. Wedle różnie przyjmowanych danych, miasto (osadę w zasadzie) założono w 1924 r.

Ze wstępu płynie przekaz, iż w książce znalazły się informacje - krótsze i nieco obszerniejsze - dotyczące ok. 800 osób (w znacznej części krótsze)! Nie zostały jednak ułożone – jak się zwykle przyjmuje w wydaniach typu encyklopedycznego – alfabetycznie, lecz rzec można: organizacyjnie. Wpierw dowiadujemy się kto po 1990 r. był radnym. Potem mamy opis mechanizmów wyborczych burmistrzów (choć przydałyby się ich pełne biografie i zdjęcia). Kolejny rozdział to wyliczenie nazwisk 31 honorowych obywateli gminy Zbąszynek, przy czym również brak ich biogramów, są tylko przytaczane in extenso uchwały rady miejskiej o przyznaniu tytułu; w tychże uchwałach mowa o zasługach, mało zaś wątków osobistych, biograficznych. To samo dotyczy kolejnej kategorii – zasłużonych dla gminy (jest ich 28). Dalej wymienia się (lata pracy lub działalności) sołtysów, kierowników jednostek, dyrektorów szkół i nauczycieli (a czemu nie kolejarzy?). Autor książki zebrał też dane o najstarszych obywatelach, w tym wypadku przytoczył ich biogramy. Wyliczył ważne uroczystości, rocznice, zamieścił kilkanaście małych zdjęć.

Kilka błędów świadczy o tym, że hasło korekta w metryczce książki wpisano na wyrost. Np. na stronie tytułowej (nie mylić z okładką) jako edytor widnieje nieznane „Wydawnictwo Gmina Zbąszynek", lecz na następnej stronie (szóstej) tenże wydawca już nie istnieje, a pojawia się za to „Copyright by Wydawnictwo Media Art. Zbąszynek". Kto jest wydawcą? Nasuwa się też uwaga, że jeśli skład, łamanie, oprawę i druk robiono w tej samej „Drukarni GreenDruk" w Zbąszyniu, to może wystarczyłoby powyższe dane podać raz, w jednej informacji, a nie powtarzać. I na koniec: w biogramie Zdzisława Nowaka (dlaczego w oryginale Nowaka Zdzisława?, to samo tyczy pisowni innych nazwisk) na stronie 80 podano, że „Zmarł nagle 7 lipca 2018 r.", ale już na stronie 81 wiadomość brzmi: „Zmarł 8 lipca 2018 r."... Zostawiam te uwagi do przemyślenia przed drukiem kolejnej pozycji mówiącej o gminie.

Franciszek Stroiński

Zespół Szkoł nr 1 w Zbąszyniu zaprasza absolwentów podstawówek i gimnazjów

Odznaka Honorowa za zasługi dla Województwa Wielkopolskiego

Laureat konkursu WIELKOPOLSKA SZKOŁA ROKU

Certyfikat szkoły promującej ideę honorowego krwiodawstwa twoja krew moje życie

SZKOŁA DEMOKRACJI

Szkoła Dialogu 2015.

solidarna szkoła

Szkoła Odkrywców Talentów

Zespół Szkół nr 1 tworzą trzy szkoły: Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Garczyńskiego, Technikum (Ekonomiczne i Hotelarstwa) i Branżowa Szkoła I Stopnia.

Zapewniamy naszym uczniom dobre wykształcenie, które pozwoli im ubiegać się o przyjęcie na wybrane kierunki wyższych uczelni oraz szkół policealnych. Uczniowie nabywają również umiejętności, które pozwolą im z powodzeniem wejść na rynek pracy. Wysoką jakość kształcenia zawodowego zapewnią również środki unijne pozyskane w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014-2020.

Możemy poszczycić się wysoką efektywnością nauczania, czego dowodzą wskaźniki EWD, według których jesteśmy SZKOŁĄ SUKCESU I SZKOŁĄ WSPIERAJĄCĄ UCZNIA. Ponadto zabiegamy o rozwój indywidualnych zdolności i zainteresowań uczniów, proponując szereg projektów np. "CYFROWA SZKOŁA WIELKOPOLSKA 2020" i zajęć pozalekcyjnych. Nasze sukcesy i osiągnięcia zostały docenione. Zdobyliśmy tytuły: laureata konkursu "WIELKOPOLSKA SZKOŁA ROKU 2018", a także "ZASŁUŻONEJ DLA WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO". Atrakcyjne wnętrza budynków szkoły sprzyjają rozwojowi uczniów oraz zapewniają komfortowe warunki kształcenia. Sale wyposażone są w WI-FI, tablice interaktywne, projektor. O efektywności wspólnej pracy- uczniów i nauczycieli- świadczą wysokie wyniki egzaminów maturalnych i zawodowych, duża liczba młodzieży kontynuującej naukę na wyższych uczelniach.

Zalety szkoły: - efektywność nauczania, bezpieczeństwo, życzliwa atmosfera, rzetelne przygotowanie do egzaminów, możliwość rozwoju indywidualnych uzdolnień, prężnie funkcjonujący szkolny wolontariat, aktywnie działający samorząd uczniowski, wymiana międzynarodowa, dobrze wykształcona i doświadczona kadra pedagogiczna, praktyki zawodowe, współpraca z UAM w Poznaniu i innymi uczelniami wyższymi, współpraca z Komendą Powiatową Policji w Nowym Tomyślu, Komendą Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomyślu, Ochotniczą Strażą Pożarną w Zbąszyniu, współpraca z Cechem Rzemiosł Różnych, *Firmami Porta Drzwi* oraz *KwaśnikSKPD*, hotelem *Navigator* w Zbąszyniu, z rzemieślnikami i firmami działającymi na naszym rynku.

Zespół Szkół nr 1 w Zbąszyniu, ul. Powstańców Wielkopolskich 43, 64-360 Zbąszyń, tel. 68/ 384 61 68, e-mail: lozbaszyn@o2.pl, www: zs1zbaszyn.pl
Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Garczyńskiego, ul. Powstańców Wielkopolskich 43, 64-360 Zbąszyń, tel. 68/ 384 61 68, e-mail: lozbaszyn@o2.pl.

Liceum ogólnokształcące

PROFIL HUMANISTYCZNO – DZIENNIKARSKI **- dla absolwentów gimnazjum**

DZIEŃ OTWARTY SZKOŁY: 5 kwietnia 2019 r.

Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Garczyńskiego w Zbąszyniu

PROFIL JĘZYKOWO – DZIENNIKARSKI **- dla absolwentów szkoły podstawowej**
PROFIL PRZYRODNICZO – MEDYCZNY (pod patronatem Wydziału Biologii UAM w Poznaniu) **- dla absolwentów szkoły podstawowej i gimnazjum**
PROFIL POLITECHNICZNO –INFORMATYCZNY **- dla absolwentów szkoły podstawowej i gimnazjum**
PROFIL BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE I RATOWNICTWO (pod patronatem Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu) **- dla absolwentów szkoły podstawowej i gimnazjum**

Technikum i Branżowa Szkoła I Stopnia, ul. 17 Stycznia 27, 64-360 Zbąszyń, Tel./faks 68/ 384 60 95, e-mail: zs2.sekretariat@gmail.com

Technikum i Branżowa Szkoła I Stopnia w Zbąszyniu

Technikum

TECHNIKUM HOTELARSTWA - **dla absolwentów szkoły podstawowej i gimnazjum**
TECHNIKUM EKONOMICZNE - - **dla absolwentów szkoły podstawowej i gimnazjum**

Branżowa Szkoła I Stopnia

BRANŻOWA SZKOŁA I STOPNIA **- dla absolwentów szkoły podstawowej i gimnazjum**

Absolwenci o szkole

„Szkoła przygotowała mnie do przyszłego życia zawodowego. Zawdzięczam to między innymi nauczycielom, którzy z dużą determinacją i chęcią przygotowali mnie do egzaminów. Dzięki tej szkole zyskałam także przyjaźnie i znajomości, które będą mi towarzyszyć do końca życia." **Daria Dudek**, *studentka UE, specjalista ds. sprzedaży*

„Serdecznie polecam nasze liceum jako start w przyszłość. Bardzo dobrze dobrana kadra nauczycielska i super atmosfera szkoły pozwoliły mi się wzbić ponad chmury. Zapraszam na pokład Liceum Garczyńskiego!" **Jolanta Raczkowska**, *stewardessa*

„To dzięki tej szkole jestem tu, gdzie jestem." **Tomasz Kałuski**, European Food Safety Authority, UE.

Igrzyska seniorów

Świetny pomysł

ZBĄSZYŃ. Na ciekawy pomysł wpadli pracownicy i uczestnicy Domu „Senior-Wigor" w grodzie Zbąskich. A potem przeprowadzili I Igrzyska Seniorów. Brawo!

- Zaprosiliśmy do udziału domy „Senior-Wigor" z pogranicza Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej – opowiada **Teresa Leśnik**, pełniąca obowiązki kierowniczki placówki. - Przyjechały domy ze Skwierzyny, Zbąszynka, Kargowej, Witnicy, Swarzędza, Grodziska Wlkp., Opalenicy, Buku, jako drużyna wystąpił też Zespół Śpiewaczy Zbąszyńskich Seniorów oraz reprezentacja gospodarzy.

Igrzyska odbyły się w hali sportowej „Zbąszynianka" 5 lutego. W organizacji pomagali pracownicy Zbąszyńskiego Centrum Sportu. Celem turnieju była bowiem popularyzacja aktywności ruchowej seniorów, zdrowego trybu życia, rozwijanie sprawności fizycznej oraz integracja ze środowiskiem seniorów w innych gminach. Odbyło się sześć konkurencji, w tym: gra w warcaby, wiązanie krawata, układanie puzzli. Podczas zmagań drużynowych liczyła się przede wszystkim dobra zabawa i humor. Wszyscy seniorzy zostali odznaczeni medalem oraz otrzymali pamiątkowy puchar. Dla porządku podajmy, że zwyciężyła Skwierzyna.

saw.

Drużyna z Kargowej w czasie I Igrzysk Seniorów w Zbąszyniu

Szanowna jubilatka

KARGOWA. W poniedziałek, 18 lutego, swoje 90-lecie świętowała Stefania Błoszyk, mieszkanka Wojnowa. Nasze gratulacje!

Pani Stefania urodziła się w Baranowiczach, obecnie jest to Białoruś, wśród siedmiorga rodzeństwa. Po wojnie, w roku 1946, wszystkie dzieci i rodzice zamieszkali w Poznaniu. Już jako osoba dorosła pani Stefania wyszła za mąż i zamieszkała w Sulechowie. Pracowała przez 43 lata w handlu. Państwo Błoszykowie wychowali czworo dzieci, doczekali się siedmiorga wnuków oraz czterech prawnuków. Stefania Błoszyk jest już wdową i od 18 lat mieszka w Wojnowie z synem Czesławem.

Szanowną Jubilatkę odwiedzili w jej mieszkaniu burmistrz **Jerzy Fabiś** i kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej **Anna Wierzbińska.** Złożyli życzenia zdrowia, długich lat życia i wszelkiej pomyślności oraz wręczyli upominek i kwiaty.

Potem S. Błoszyk opowiadała, jak w czasie wojny jej rodzice na zapleczu gospodarstwa ukrywali rodzinę żydowską przez trzy lata, dzieląc się żywnością, której oczywiście wszystkim brakowało. Sami często żywili się ziemniakami z tłuczonymi nasionami konopi, a ukrywanej rodzinie oddawali mleko czy też ser. Chęć udzielenia schronienia i pomocy rodzinie żydowskiej była silniejsza od strachu i obawy przed ujawnieniem Niemcom faktu ich ukrywania, co było w czasie wojny zagrożone śmiercią.

umkarg

Władze samorządowe z wizytą u jubilatki (w środku). Pierwszy z lewej, syn Czesław Błoszyk.

Szykuje się VI Przegląd Teatrów Dziecięcych

Teatralka

SIEDLEC. Zapraszamy do udziału w VI edycji Przeglądu Teatrów Dziecięcych cały Region Kozła! To bardzo dobra okazja, żeby się poznać i zintegrować!

W tym roku przegląd odbędzie się 11-12 kwietnia, a na zgłoszenia młodocianych teatrzyków organizatorzy, czyli GOK, czekają do 5 kwietnia! Szczegóły i karta zgłoszenia są dostępne na stronie internetowej gminy Siedlec!

Przegląd ma na celu rozwijanie aktywności twórczej, prezentację dorobku artystycznego amatorskich teatrów dziecięcych, inspirowanie instruktorów do teatralnych prób wyzwalających twórczą postawę dzieci. Chodzi też o stworzenie możliwości wymiany doświadczeń w pracy artystycznej i wychowawczej.

Impreza przeznaczona jest dla dzieci w wieku szkolnym (od I do VI klasy szkoły podstawowej). Do udziału w spotkaniach zapraszane są teatry działające w szkołach, domach kultury oraz w innych instytucjach zajmujących się edukacją teatralną dzieci i młodzieży, a skupiające uczniów szkół podstawowych. Teatry będą startować w dwóch kategoriach: klasy I – III, klasy IV - VI. W przeglądzie mogą uczestniczyć teatry prezentujące różnorodne formy teatralne, np. teatr inscenizacyjny, poetycki, dramatyczny, publicystyczny, plastyczny, kabaretowy, słowno-muzyczny, pantomimiczny, lalkowy.

Podstawą wzięcia udziału w Przeglądzie jest przesłanie na adres Gminnego Ośrodka Kultury w Siedlcu do 5 kwietnia 2019 r .wypełnionej Karty Zgłoszenia Udziału, jak i Listy Aktorów. Wypełnioną Kartę Zgłoszenia Udziału, jak i Listę Aktorów można przesłać na adres mailowy, pocztą lub dostarczyć osobiście.

Prezentacje teatrów odbędą się: 11 kwietnia grupy teatralne z 1 kategorii (klasy I – III) o godz. 10.00, 12 kwietnia grupy teatralne z 2 kategorii (klasy IV – VI) o godz. 10.0. Przesłuchania spektakli odbywać się będą w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Siedlcu. Program teatru nie powinien przekraczać 30 minut, a czas przygotowania do wejścia na scenę nie powinien przekraczać10 minut. Program występu nie może zawierać wulgaryzmów. O kolejności wystąpień teatrów decyduje Organizator Przeglądu.

ugsi

Dom dla seniorów

SIEDLEC. Już wkrótce przy ul. Zbąszyńskiej rozpocznie swą działalność Dzienny Dom Seniora. Placówka będzie czynna przez osiem godzin w czasie doby, we wszystkie dni robocze roku.

Tego rodzaju placówki w Regionie Kozła istnieją już w Kargowej, Zbąszynku i Zbąszyniu – teraz dołącza Siedlec. I bardzo dobrze. Celem powstania Domu jest poprawa życia seniorów i wciągnięcie ich do aktywniejszego spędzania czasu wolnego. Zajęcia w DDP adresowane są do osób w wieku powyżej 60 roku życia i zamieszkujących w gminie Siedlec. Pierwszeństwo w naborze będą mieli ludzie niesamodzielni i niepełnosprawni (umiarkowany, znaczny stopień niepełnosprawności), których dochód nie przekracza 150 proc. kryterium dochodowego na osobę samotnie gospodarującą (1.051,50 zł netto), bądź na osobę w rodzinie (792 zł netto), o czym jest mowa w ustawie o pomocy społecznej.

Po remoncie, w dawnym Domu Opieki Społecznej przy ul. Zbąszynskiej, będzie można skorzystać m.in. z takich pomieszczeń jak sala spotkań i jadalnia, salka aktywności ruchowej, sala do odpoczynku, pokój pielęgniarski. Oferta DDP przewiduje usługi socjalne, w tym posiłek, ponadto rehabilitacyjne, edukacyjne, kulturalno-oświatowe, aktywności ruchowej, sportowo-rekreacyjne, aktywizujące społecznie, terapii zajęciowej.

Więcej informacji w Ośrodku Pomocy Społecznej ul. Zbąszyńska 17 lub pod numerem telefonu 68 384 85 21 wew. 19,20,21.

ugsi

Marsz powstańczy

SIEDLEC. Kolejny już Marsz Powstańczy odbył się 17 lutego w Grójcu Wielkim i Chobienicach.

Marsz rozpoczął się od złożenia kwiatów i oddania honorów w Grójcu Wielkim przy tablicy poświęconej Wojciechowi Kubasiowi. Kolejnym przystankiem był pałac w Chobienicach. Tu krótko przemawiał wójt **Jacek Kolesiński**, a potem wszyscy uczestnicy marszu razem przeszli na cmentarz, żeby złożyć kwiaty i zapalić znicze na grobach powstańców wielkopolskich. Z cmentarza wyruszyli w dłuższą trasę prowadzącą do tablicy poświęconej Andrzejowi Borówczakowi. Tam również oddano należną cześć i honory. Spacer w tę słoneczną pogodę zakończył się wspólnym biesiadowaniem przy ognisku.

W marszu uczestniczyli m.in. wójt Kolesiński, delegacja nadleśnictwa Wolsztyn, członkowie Stowarzyszenia Miłośników Wojskowości, proboszcz **Tomasz Koliński**, liczne poczty sztandarowe oraz mieszkańcy okolicznych miejscowości, którzy zebrali się, aby uczcić pamięć poległych za wolność tych ziem powstańców.

ugsi

Oldboje jak wino...

TRZCIEL. W sobotę, 16 lutego, w Brójcach odbył się turniej piłki nożnej halowej o puchar burmistrza Trzciela.

Udział wzięło pięć zespołów: Chrobry Brójce, Obra Trzciel, Delta Smardzewo, Zenit Myszęcin, oldboye gminy Trzciel. Mecze rozgrywano po 15 minut systemem każdy z każdym. Walka była zacięta, emocji co niemiara, szczególnie w meczach derbowych. Zawody wygrała drużyna Delty Smardzewo, która w ostatnim, decydującym o pierwszym miejscu meczu zremisowała z Obrą Trzciel 2:2. Była determinacja, żółte i czerwone kartki, zwroty akcji... Sympatyczną niespodziankę sprawili oldboye, którzy okazali się najlepszą drużyną w miniklasyfikacji gminy Trzciel, pokonując zarówno Obrę Trzciel, jak i Chrobrego Brójce. Słowem, oldboye jak wino... Gratulujemy zwycięzcom i zapraszamy za rok.

umtrz

Polka z koroną

KARGOWA 1 lutego społeczność kargowską odwiedziła ponownie Milka Raulin - najmłodsza Polka, która zdobyła koronę Ziemi.

Himalaistka podczas spotkania w Gminnym Centrum Kultury opowiedziała, jak się spełnia marzenia na wielką skalę, pokazała autorskie filmy nakręcone podczas zdobywania siedmiu najwyższych szczytów ziemi. Rozdawała autografy wraz z nowo wydaną książką. Podróżniczka obiecała, że piątkowe spotkanie nie będzie ostatnim i chętnie odwiedzi kargowian, i opowie o kolejnych dokonaniach. Zatem – czekamy

umkarg

Księgarnia

Przypadkiem dowiedziałem się, że zamknięto - dobitniej mówiąc: zlikwidowano - księgarnię przy ul. Senatorskiej. Poczułem dziwny smutek. Wprawdzie rzec można: nie moja sprawa, ale jednak... Napisałem do kolegi ze Zbąszynia, że odebrałem ten – zapewne ekonomiczny – akt tak, jakby ktoś usunął pomnik Mickiewicza sprzed kościoła mariackiego w Krakowie. Bo zbąszyńska księgarnia, od dzieciństwa pamiętam ją jak księgarnię pana Dopierały, to był dla mnie dotąd tak istotny dla miasta symbol kulturalny, jak Mickiewicz dla Krakowa. Ważniejszy niż rzeźba koźlarza lub papieża w kajaku. Coś, co wydawało się, że zawsze będzie w tym miejscu. Tymczasem nie…

Ile jeszcze w obrębie starego miasta pozostało tego rodzaju ważnych punktów zakorzenionych w przeszłości? Niestety, coraz mniej. Jest jeszcze dawna (choć bezsensownie przebudowana) apteka Koehlera. Nie ma – poza Zimnym nad Obrą – zakładów fotograficznych Olejniczaka i Sołtysika. Nie ma krawców, rzeźnika, zakładu ślusarskiego Kołaty. Żal, że na rogu Rynku i Senatorskiej nie przywrócono dawnej „Kolonialki", jak mawiał mój ojciec. Brak piekarni Cichego, Śliwy i innych. Właściwie wszystkie sklepy (miejsca sprzedaży) wielokrotnie pozmieniały branże, trudno się w tym połapać, ale jest zgodnie z wymogami głupawego kapitalizmu.

Księgarnia „Domu Książki" to był dla mnie w dzieciństwie i młodości ważny punkt orientacyjny. Z przyjemnością chodziłem oglądać trzy okna wystawowe (bo nie zawsze było za co dokonywać zakupów, pomijając konieczność nabywania zeszytów szkolnych). Dwa okna były księgarskie, jedno zabawkarskie. Pamiętam, jak już będąc w średniej szkole wypatrywałem pojawienia się „Ulisessa" Joyce'a lub zbioru szkiców o Baczyńskim pt. „Żołnierz, poeta, czasu kurz...". Ale oprócz typowej prezentacji książek co jakiś czas pojawiały się w oknach rarytasy. To było dzieło pana Zbigniewa Żołnierkiewicza, który m.in. prezentował – tak mi się wydaje – przedwojenną kronikę podróży dookoła Polski (wzdłuż granic) przez kilku śmiałków ze Zbąszynia. Wizyty w kolejnych miejscowościach dokumentowali „zdobycznymi" pieczęciami. I to było do oglądania.

Przed wojną wyruszyła też inna wyprawa, kajakiem ze Zbąszynia do Gdyni. Płynęło trzech kajakarzy. Pan Żołnierkiewicz, którego żona pracowała w księgarni, pobudzał w ten sposób lokalny patriotyzm zbąszynian. Za co należałby mu się pomnik.

U pana Dopierały kupowałem też czasem prezenty na gwiazdkę. Sobie. Np. kiedyś rodzice przekonali mnie, że „Na skalnym Podhalu" Tetmajera to dzieło warte lektury. Kupiłem (ale do dziś chyba nie skończyłem). Kiedyś wziąłem udział w loterii, wygrywając los mogłem sobie wybrać książkę. W ten sposób wszedłem w posiadanie Conrada „Ocalenie" (wciąż mam). Tak, ta dawna księgarnia to był inny, jakby zaczarowany świat.

Potem przyszły zmiany, a ja wyjechałam na stałe z miasta. Jednak odwiedzając rodziców zawsze odruchowo wchodziłem do księgarni „rozejrzeć się". W ostatnich latach, sklep od „Domu Książki" kupił Leszek Maruszewski, z którym miałem dobre, choć okazjonalne kontakty. Udało mi się jednak go namówić do wydania moich rozmów zbąszyńskich (wywiadów dla „Gazety Lubuskiej") w formie książki. Nie wiem, czy ta książka była sprzedawana przy ul. Senatorskiej, ale udała się sympatyczna jej promocja z udziałem L. Maruszewskiego (już nieżyjącego) i oczywiście wszystkich bohaterów moich rozmów. Wydawało się zatem, iż placówka zakorzeniła się na dobre w mieście. Tymczasem okazuje się, że właśnie teraz, w 2019, zakończył się pewien ważny epizod w życiu kulturalnego Zbąszynia. Notabene, ciekawe ile lat księgarnia trwała w tym miejscu. Czy została uruchomiona zaraz po wojnie? Ciekawe byłoby poznać tę historię.

Eugeniusz Kurzawa

Jak mogło być tysiąc lat temu w Trzcielu, Babimoście, Kopanicy...

Początki Zbąszynia

ZBĄSZYŃ. To fascynujące móc wyobrazić sobie, i to tak precyzyjnie, jak przed tysiącem lat wyglądały nasze ziemie i co się tutaj działo. Jak żyli nasi przodkowie...

Zenon Matuszewski na podstawie dostępnych materiałów zawartych w opracowaniach historycznych, znając wyniki badań archeologicznych z ostatnich lat, jak też posiadając ogólną wiedzę na temat tworzenia grodów i problematyki związanej z rozwojem osadnictwa przygotował niezwykle intrygujące opracowanie dotyczące powstania grodu w Zbąszyniu. Podobnie zapewne było z grodami w Babimoście, Trzcielu, Kopanicy...

Nowe spojrzenie

Tak 1000 lat temu rozlewały się wody jeziora Błędno. Na jednej z wysp (dziś Rynek) powstał gród, na drugiej – wieki później – zamek Zbąskich i twierdza Ciświckich.

- Na początek drobne, acz istotne, wyjaśnienie – mówi zbąszyński naukowiec. - W dotychczasowych opracowaniach (i to nie tylko dotyczących Zbąszynia) badacze opisywali i analizowali rozwój przestrzenny osad uwzględniając obecną topografię omawianego terenu. Nie uwzględniali zmian zachodzących na przestrzeni kilkuset lat, zwłaszcza dotyczy to tych obszarów, gdzie występują cieki wodne: rzeki czy jeziora. A tu właśnie następują najistotniejsze zmiany wynikające z naturalnego procesu **zarastania** akwenów, zwanego w biologii - **sukcesją**.

Wyniki prac Z. Matuszewski przedstawił w Internetowym Kantorze Wydawniczym muzeum regionalnego - „Szkice Zbąszyńskie" w marcu 2012, gdzie ujawnił swoją, bardzo ciekawą i – dodajmy - zaskakującą wizję wyglądu okolic Zbąszynia 1000 lat temu, szczególnie z uwzględnieniem stosunków wodnych. Wynika z tego, że jezioro Błędno było dużo większe niż obecnie, a dopiero potem zarosło i „skurczyło się" do obecnych rozmiarów. Obra wprawdzie wpływała wtedy do akwenu – jak i teraz – w Nowej Wsi Zbąskiej, ale wypływała na północy, mniej więcej w okolicy Strzyżewa . Co istotne dla tych rozważań specjalisty, jezioro usiane było wyspami, czyli świetnymi miejscami dla powstania osad.

Przebieg szlaku solnego w pobliżu Błędna (brak oznaczenia wyspy dla osady pomocniczej, dziś os. Na Kępie)

Wersję Matuszewskiego dotyczącą wielkości Błędna potwierdza jeden z najważniejszych polskich kronikarzy – Jan Długosz, pisząc w XV wieku: „Blandno bardzo rozległe jezioro Wielkopolskie, które, jak twierdzą rozległością góruje nad jeziorem Gopło (…) przylegające do miasta Zbąszyń, w ryby bardzo bogate (...) jezioro to od jego początku do końca przepływa rzeka Obra". Jak widzimy, Długosz potwierdza nawet ów sugerowany przez Matuszewskiego przepływ Obry przez jezioro „od jego początku do końca".

- W ten sposób upada twierdzenie niektórych historyków, że miasto Zbąszyń lokowano w zakolu Obry. To było na wyspie! – mówi pan Zenon. I wyjaśnia cały mechanizm: - Grody powstawały w miejscach, przez które przebiegały ważne trakty handlowe. Przez Zbąszyń przebiegał bardzo istotny w owym czasie tzw. trakt solny. Przy szlakach handlowych powstawały najpierw miejsca odpoczynku dla podróżujących kupców, a jeśli taki punkt okazał się dobry i przydatny, to szybko się rozwijał; w przeciwnym przypadku „znikał". Często też handlarze wykorzystywali do celów „postojowych" istniejące już osady zlokalizowane w grodach. Były to początkowo niewielkie jednostki osadnicze.

Powstaje gród

Zdaniem historyka, pierwotnie najstarszym grodem nie był ten zlokalizowany w Zbąszyniu, ale w Przyprostyni! Jednak przebiegający nad północnym brzegiem jeziora szlak handlowy („solny") niejako wymusił powstanie nowego grodu, z lepszą lokalizacją, bardziej korzystną dla kupców. Pobudowano więc nowy gród na jednej z wysepek Błędna, przy zachodnim brzegu akwenu. Powstał w miejscu, gdzie rozwidlał się szlak handlowy. Był poza tym jeszcze mały gród w Nądni, zwany gródkiem, który pełnił rolę strażnicy i wspólnie z grodem w Zbąszyniu kontrolował przebiegający tędy szlak handlowy. Czas powstania Nądni określa się na I poł. XIII w.

Gród zbąszyński szybko się rozrastał, czemu sprzyjało naturalne, bezpieczne i obronne położenie na wyspie (obecnie jest to Rynek wraz z uliczkami i cmentarz przykościelny). Systematycznie umacniany gród musiał być jednostką na tyle dużą i odpowiednią, że pierwsi władcy tworzonego we wczesnym średniowieczu państwa wykorzystali go do utworzenia tu kasztelani (łac. castellum - zamek), a więc ośrodka władzy terenowej pierwszych Piastów. Zaliczany był wówczas do naczelnych ośrodków grodowych tego, rozpoczynającego swój byt państwa, takich jak Gniezno, Poznań, Ostrów Lednicki, Kruszwica czy Giecz. O jego znaczeniu świadczą m.in.: zlokalizowanie tu komory celnej i dbałość o ten gród choćby Przemysława I, który go rozbudował i umocnił.

Gród wczesnośredniowieczny. Być może właśnie tak wyglądał gród w Zbąszyniu?

- A zatem gród zbąszyński został wybudowany na jednej z wysepek ok. połowy XI w. - podsumowuje Z. Matuszewski. - Nie mogło to być na terenie późniejszej i do dziś częściowo zachowanej twierdzy Zbąskich, jak dotąd utrzymywano, bo przeprowadzone w tym miejscu sondażowe prace archeologiczne wykazały, że najstarsze zachowane ślady pochodzą z późnego średniowiecza i nie ma żadnych wcześniejszych!

Jak wygląda od środka?

Jak wyglądał ów gród? Wobec braku jakichkolwiek przekazów możemy pokusić się, na podstawie materiałów porównawczych i ustaleń zielonogórskiego archeologa **Jarosława Lewczuka** na pewną fantazję. Tak sugeruje Z. Matuszewski. Otóż wskazuje on, że każdy wczesnośredniowieczny gród posiadał dwie zasadnicze części: kasztel (zamek) i podgrodzie służebne. - W zbąszyńskim kasztelu była siedziba kasztelana, który mieszkał z najbliższymi współpracownikami i bardzo często z rodziną. Była też kaplica grodowa (kościółek). Istnienie jej w Zbąszyniu jest źródłowo potwierdzone. Lokalizacja kaplicy lub kościółka w tradycji całego średniowiecza była niezmienna – opowiada Matuszewski. Zatem tam, gdzie dziś stoi kościół parafialny było najprawdopodobniej miejsce pierwotnego kasztelu (zamku) z kaplicą (kościółkiem?). Ale żeby to potwierdzić konieczne są wykopaliska! Na podgrodziu natomiast znajdowały się miejsca przeznaczone dla wojów (rycerzy). Wielkość grodu została przedstawiona pod koniec lat 90. przez archeologa Jarosława Lewczuka i jest wielce prawdopodobna, co budzi zdziwienie u wielu osób. Ale Zbąszyń mógł być wtedy taki duży!

A tu (na planie miasta) są oznaczone granice (linią przerywaną) grodu zbąszyńskiego – wg archeologa dr Jarosława Lewczuka

- Lecz nie koniec na tym – uważa Matuszewski. - Na sąsiedniej wyspie, na północ od tej, która stanowiła siedzibę kasztelana, istniała osada służebna, odkryta niedawno podczas ratowniczych badań archeologicznych prowadzonych przez **Mirosława Andrałojcia** z Poznania. Wykopaliska przeprowadzono w związku z budową drogi wzdłuż budynków szkolnych przy ul. Mostowej. Ta osada służebna to dzisiejsze osiedle Na Kępie. Odkryto tu m. in. warsztaty produkujące uzbrojenie.

Mamy gród, jego lokalizację, podgrodzie, osadę służebną, lecz co w takim razie z miastem?

Miasta w Wielkopolsce zasadniczo powstawały nie na tzw. surowym korzeniu (czyli od podstaw, zakładane przez zasadźcę), tylko stawały się nimi przed wszystkim istniejące już osady targowe, które uzyskiwały prawa miejskie. W ślad za aktem nadania praw miejskich konsekwentnie przeprowadzano zmianę układu przestrzennego (z rynkiem i siatką ulic), wzorując się na Magdeburgu (stąd nazwa: lokacja na prawie magdeburskim). W Wielkopolsce znanych jest 13 przypadków, kiedy dotychczasowy gród zmienił się w miasto. I tak było w przypadku Zbąszynia. Rynek i siatka ulic jaka jest obecnie to efekt przeprowadzonej regulacji zabudowy po pożarze w XVI w. Jak wyglądała wcześniej? Nie wiadomo.

Kiedy dobra zbąszyńskie przechodzą z rąk króla w ręce prywatne, wówczas nowy właściciel – **Zbąski**, nie rozbudowuje już istniejącego kasztelu (z całą pewnością drewnianego), tylko **zaczyna budowę swojej siedziby na kolejnej wyspie położnej opodal miasta (ok. 250 m)**. Powstaje gotycki, murowany zamek, przebudowany przez późniejszych właścicieli w renesansową twierdzę. Dziś dawna wyspa jest po prostu parkiem miejskim. Tak wyglądają w skrócie początki Zbąszynia. Żeby jednak poznać prawdę warto by przeprowadzić, co sugeruje Z. Matuszewski, kompleksowe badania archeologiczne. Zwłaszcza na starym mieście.

ZeMEK

SIEDLEC. Czytelnicy „Podkoziołka" mieli okazję poznać sylwetkę niemieckiego nauczyciela Otta Dobrindta. Jego polskim odpowiednikiem był Leon Kruszona, nauczyciel Szkoły Powszechnej w Wąchabnie w latach 1932–1938.

Nauczyciel z Wąchabna, który został wiceprezydentem Gorzowa

Wielka Wieś, w której nauczał Dobrindt, i Wąchabno leżą bardzo blisko siebie, ale w 20-leciu międzywojennym przebiegała między nimi granica państwowa. Wielka Wieś należała do Niemiec i była powiązana z Kargową, a polskie Wąchabno w naturalny sposób ciążyło ku Kopanicy.

O ile o Dobrindcie słyszał niemal każdy interesujący się archeologią, to kim był Kruszona z Wąchabna nie wie prawie nikt. We wsi od ponad trzydziestu lat nie ma szkoły, a miejscowe dzieci pobierają naukę w oddalonej nieco Kopanicy, toteż nie ma komu pielęgnować wiedzy o tym wyjątkowym nauczycielu.

Kim był Kruszona?

Urodził się w 1909 roku w Grzybowie (pow. gnieźnieński). Po ukończeniu szkoły powszechnej uczęszczał do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Wągrowcu, gdzie w maju 1930 roku zdał egzamin maturalny. Udało mu się zdobyć posadę w pow. wolsztyńskim, wówczas położonym nad samą granicą z Niemcami. Obowiązki nauczycielskie rozpoczął 1 września w Publicznej Szkole Powszechnej w Mochach. Kolejny rok szkolny 1931/1932 spędził w Jabłonnie. Dopiero w Wąchabnie zatrzymał się na dłużej, bo od 1 września 1932 roku do końca września 1938 roku.

Cd. na str 15

Nauczyciel z Wąchabna, który został wiceprezydentem Gorzowa

Dokończenie ze str 14

Leon Kruszona

Leon Kruszona, mieszkając i pracując na głębokiej prowincji, wykorzystywał wolny czas na poznawanie i dokumentowanie kulturowego dziedzictwa zachodniej Wielkopolski. Wszystko, co uznał za interesujące, notował w grubym, oprawionym w sztywne okładki brulionie. Po wielu latach jego zapiski, za pośrednictwem **Dariusza Poszwińskiego**, nauczyciela z Kopanicy, trafiły jako depozyt do poznańskiego Muzeum Instrumentów Muzycznych. Prof. **Bogusław Linette**, znany etnomuzykolog, napisał o nich, że są zbiorem tekstów różnych kategorii folkloru słownego, opisów i luźnych notatek. Pod względem gatunkowym dokumentacja Kruszony zawiera takie działy kultury duchowej i folkloru, jak: przepowiednie, wierzenia i zabobony, ziołolecznictwo, teksty pieśni bez melodii, a także zawołania na zwierzęta. Ponadto w kategorii opisów wymienił nazwy zabaw dziecięcych, zwyczajów pogrzebowych, fragment wesela, wygląd stroju weselnego oraz urywek scenariusza widowiska scenicznego.

W okolicy Kopanicy

Leon Kruszona, choć mieszkał i pracował w odległym od głównych traktów nadgranicznym Wąchabnie, wraz z powierzonymi jego opiece dziećmi uczestniczył w podniośle wtedy obchodzonych uroczystościach, odbywających się w niedalekim miasteczku – Kopanicy. Rocznice Konstytucji 3 Maja, Święto Niepodległości, dzień urodzin Józefa Piłsudskiego były okazją do manifestowania ducha polskości przez znajdujące się w miasteczku i okolicy organizacje, stowarzyszenia, a przede wszystkim dzieci i młodzież. Było to szczególnie istotne, bo działo się w odległości zaledwie kilkuset metrów od granicy, zza której coraz częściej dało się słyszeć odgłosy mogące w Polakach budzić niepokój. W czasie takich uroczystości wygłaszano okolicznościowe przemówienia. Bywało, że głos zabierał przybyły z Wolsztyna starosta Kaczorowski, ale często też przemawiał wiejski nauczyciel z Wąchabna Leon Kruszona. Jego wystąpienia spotykały się z entuzjastycznym odbiorem słuchaczy i nagradzane były rzęsistymi owacjami, o czym możemy przeczytać na pożółkłych kartach kroniki szkoły w Kopanicy. Tam znajdziemy również informację, że 6 czerwca 1937 roku miał być dniem szczególnym w życiu społeczności szkolnych Kopanicy, Wąchabna, Małej Wsi i Jaromierza. Przybyłe z tych miejscowości dzieci miały gościć 27 uczniów z polskiej szkoły mniejszościowej z Nowego Kramska, leżącego po drugiej stronie granicy – w Niemczech. Niestety, w ostatnim momencie władze niemieckie odmówiły im zezwolenia na wyjazd, mimo wcześniejszej zgody. Cztery setki dzieci oczekujące rówieśników zza granicy doznały wielkiego rozczarowania. By ratować sytuację, postanowiono realizować wcześniejszy scenariusz, mimo nieobecności najważniejszych gości. Był więc poczęstunek i występy artystyczne, z których najciekawsze okazały się pokazy taneczne. Jak czytamy we wspomnianej kronice: „że tańce udały się, zawdzięczać to należy p. L. Kruszonie, nauczycielowi z Wąchabna".

Aktywny działacz

Z pewnością wydarzeniem w życiu niewielkiego Wąchabna było odsłonięcie 11 listopada 1934 roku obelisku poświęconego J. Piłsudskiemu. W zachodniej Wielkopolsce w tamtych latach wzniesiono trzy takie pomniki. Na Starym Rynku w Kopanicy, w Kaszczorze oraz w Wąchabnie. Jest niemal pewne, że miejscowy nauczyciel odegrał istotną rolę w podjęciu decyzji o postawieniu „gdzieś na końcu świata" – pomnika Piłsudskiemu. Oryginalną pamiątką z uroczystości odsłonięcia obelisku są cztery fotografie przyklejone do tektury, na której odwrocie widnieje dyspozycja darczyńcy pamiątki – kopanickiego Związku Strzeleckiego. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że dedykację własnoręcznie sporządził Kruszona.

Inne wydarzenie, którego bohaterem był ów wiejski nauczyciel, to przemówienie wygłoszone w czasie obchodów święta niepodległości w 1937 roku w sali strzelnicy w Kopanicy. W przywoływanej już kronice czytamy: „Na program złożyły się [...] doskonałe przemówienie kol. Kruszony z Wąchabna na temat spółdzielczości oraz stosunków panujących u nas na naszym pograniczu, gdzie na skutek braku poczucia obywatelskiego ze strony Polaków kupcy nasi zmuszeni są likwidować swe interesy, a Niemcom kupcom wcale dobrze się powodzi, bo mają oprócz niemieckiej także klientelę polską. Przemówienie świetnie wygłoszone wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie, miejmy nadzieję, że i spodziewane skutki nie pozwolą na siebie czekać zbyt długo".

Z dokumentów przedwojennego Inspektoratu Oświaty w Wolsztynie, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze, dowiadujemy się, m. in., że L. Kruszona udzielał się w ówczesnym Związku Nauczycielstwa Polskiego i był delegatem powiatu wolsztyńskiego na nadzwyczajny zjazd 3 lutego 1938 r.

W teczce osobowej Kruszony można też znaleźć podanie o przeniesienie do Wolsztyna, a kiedy to się nie udało, do Powodowa. Nauczyciel tłumaczył swą prośbę tym, że z Wąchabna jest wszędzie daleko, a on swoje i szkolne sprawy musi załatwiać, pokonując rowerem lub pieszo kilkukilometrową trasę do Kopanicy, często w błocie lub śniegu. W podaniu napisał też o chęci założenia „gniazda rodzinnego", co jego zdaniem utrudniały wyżej wymienione warunki.

W 1938 roku dostał upragnioną zgodę, dzięki czemu przeniósł się do Powodowa, gdzie w październiku rozpoczął pracę nauczyciela w miejscowej szkole.

Miał dopiero trzydzieści lat, kiedy wybuchła wojna. Z materiałów archiwalnych wynika, że z powodu problemów zdrowotnych nie objęła go mobilizacja. Po wkroczeniu do Wielkopolski, Niemcy wyłapywali wszystkich, którzy prowadzili jakąkolwiek patriotyczną działalność. Nie ma więc wątpliwości, że gdyby Kruszona pozostał w powiecie wolsztyńskim, aresztowano by go, uciekł więc w rodzinne strony. Nie udało się trafić na ślady udziału Kruszony w konspiracji. Wiadomo jedynie, że podczas okupacji hitlerowskiej pracował jako księgowy w majątku ziemskim w okolicach Wągrowca.

W Gorzowie i Warszawie

W 1945 roku, jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej w Europie postać Kruszony pojawia się znowu. Kolejny rozdział w jego biografii ma związek z Gorzowem Wielkopolskim. Wiemy o tym, m. in. od Zofii Nowakowskiej, szefowej gorzowskiego Klubu Pioniera. Kruszona przybył do Landsbergu, późniejszego Gorzowa, z Wągrowca wraz z drugą grupą operacyjną 9 kwietnia 1945 r. Następnego dnia został powołany do zarządu miejskiego, a dwa dni później mianowano go wiceprezydentem. By podołać obowiązkom na tym stanowisku, Kruszona musiał być wyjątkowo operatywnym człowiekiem. Trzeba pamiętać, że jeszcze trwała wojna, a mieszkańcami miasta byli niemal wyłącznie Niemcy, którzy w styczniu nie zdążyli lub nie chcieli uciekać przed frontem, a były wąchabski nauczyciel znał niemiecki „w mowie i piśmie".

Miastem zarządzał wówczas radziecki komendant wojenny Dragun i ważne decyzje z nim należało uzgadniać. Według Z. Nowakowskiej, Kruszona zajmował się wszystkim. Tworzył i nadzorował administrację i gospodarkę. Budował kulturę, organizował służbę zdrowia, oświatę i życie polityczne. Najważniejsze jednak było zaopatrzenie ludności w żywność. W tej sprawie wielokrotnie interweniował u komendanta Draguna. Dzięki temu uzyskał zgodę na rekwirowanie bydła, by było mleko dla dzieci lub na zabijanie chorych koni na mięso. W czasie, gdy brakowało oficjalnej waluty, wprowadził gorzowski pieniądz miejski o nominałach 1, 2, 5 i 10 zł. Był zaangażowany politycznie. Założył w mieście Polską Partię Socjalistyczną. Jednak kiedy w 1948 r. odbyło się połączenie PPR i PPS, został usunięty z tej ostatniej za – jak to określano – odchylenia prawicowe. Przestał też pełnić funkcję wiceprezydenta miasta.

31 stycznia 1949 roku zrezygnował z pracy w zarządzie miasta i wyjechał do Warszawy. Tam wykorzystywał zdobyte doświadczenie i umiejętności jako starszy radca w Ministerstwie Administracji Publicznej. Natomiast w latach 1950–1974 był zatrudniony najpierw w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej, następnie w Ministerstwie Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, skąd pod koniec 1974 r. odszedł na emeryturę. Umarł 19 października 1990 r.

Leon Kruszona to jeden z wielu ponadprzeciętnych ludzi mieszkających kiedyś w tej okolicy. Takie postacie to kolejna wartość Regionu Kozła, którą trzeba dostrzegać, choćby dlatego że są przykładem, jak można żyć nie tylko dla siebie.

Tadeusz Mąkosa

W trakcie uroczystości odsłonięcia obelisku w Wąchabnie

Ostatnie pożegnanie

14 lutego 2019 roku pożegnaliśmy Mariana Śmiałka z Siedlca, człowieka tak wyjątkowego, że trudno znaleźć słowa, którymi można by o nim opowiedzieć. Ta śmierć oznacza w jego rodzinnej wsi zamknięcie pewnej epoki.

Napisać o Marianie Śmiałku, że był nauczycielem z powołania to za mało. Kolejnym pokoleniom uczniów imponował nie tylko wiedzą historyczną. Był autorytetem dla prymusów i największych rozrabiaków. Dryblasy, którym udzielał reprymendy, stawali przed nim ze spuszczonymi głowami, zapominając nagle o wulgarnych słowach i zapalczywości. Koleżanki i koledzy nauczyciele traktowali go jak mentora. Służył radą i w razie potrzeby przychodził z pomocą. Nie był przy tym postacią pomnikową. Miał poczucie humoru, dystans do siebie i był świetnym towarzyszem zabawy.

Dużą część swego pracowitego życia poświęcił pracy społecznej i utrwalaniu historii regionu. Dziełem, którym wystawił pomnik rodzinnej miejscowości, stała się monografia „Siedlec w XX stuleciu", książka, w której znalazły się, m.in. opowieści o wsi, wspomnienia, historie ludzi zwyczajnych i wybitnych oraz bezcenne fotografie.

Razem z żoną Ewą stanowili związek, o którym mawia się, że „taka miłość się nie zdarza". To właśnie jej, miłości swego życia, zadedykował swą najważniejszą książkę, pisząc „Krakowiance, sercem zakotwiczonej w Siedlcu".

Marian Śmiałek otrzymał liczne odznaczenie, nagrody i wyróżnienia, a mieszkańcy Siedlca i okolicznych wsi darzyli go wielkim szacunkiem. Był niezwykłym człowiekiem, czuł to każdy, kto miał okazję z nim przestawać. Będzie go nam wszystkim bardzo brakowało.

Grupka założycieli pisma „Gminne Wieści". Od lewej stoją: Adam Cukier, Marian Śmiałek, Antoni Beyga i Tadeusz Mąkosa. Z tej czwórki dwóch panów w środku już nie żyje.

Okrutna legenda - Skoczna uliczka

BABIMOST. Istnieją w naszym Regionie różne legendy, są ich dziesiątki, może setki. Wśród nich jedna wyróżnia się okrucieństwem. Bo nawet jeśli to legenda, to przecież gdzieś tam tkwi w niej ziarno prawdy...

Babimost, co jest prawdą historyczną, pisze o tym m.in. Wiesław Sauter, krwawo przeżył okres szwedzkiego potopu, czyli XVII wiek. Szwedzi, których niedawno uhonorowano w mieście ulicą Szwedzką, którzy zbudowali tutaj przedsiębiorstwo IKEA, w przeszłości Babimostu zapisali się niezwykle okrutnie. Śladami tego są dwa pomniki stojące na Rynku – w tym miejscach najeźdźcy spalili dwóch księży, znamy nawet ich nazwiska. Byli to komendarz Wojciech Turopiecki i wikary Marcin Paluszkiewicz. Najeżdżając miasto wymordowali też większość obywateli. Podobnie zachowali się w pobliskim Zbąszyniu. Była to poniekąd wojna religijna, gdzie protestanci zabijali katolików (babimojscy ewangelicy przeżyli). Ale przede wszystkim była to zemsta Szwedów za to, że starosta babimojski Krzysztof Żegocki jako pierwszy stanął na czele partyzanckich oddziałów i podjął walkę z okupantem po stronie polskiego króla. Właśnie dlatego przybysze z drugiego brzegu Bałtyku tak krwawo potraktowali Babimost.

Odbiciem tych wydarzeń było wiele opowieści i przekazów. Wśród ich jest też legenda o ulicy Skocznej, którą w XIX wieku nauczyciel z seminarium pedagogicznego w Paradyżu, pan Werner, przekazał niemieckiemu badaczowi i zbieraczowi legend - Otto Knoopowi. Ten zaś w 1893 r. umieścił ją w książce „Sagen und Erzalhugnen aus der Provinz Posen" („Podania i opowieści z Prowincji Poznańskiej"), jaka ukazała się w Poznaniu. Legenda brzmi tak:

W Babimoście jest ulica, która nazywa się Skoczna uliczka (Skoczny zaułek). To określenie pochodzi z czasu wojen szwedzkich, czyli wydarzenia znanego nam, jako szwedzki potop. Po tym jak miasto zostało splądrowane i zrabowane przez Szwedów, pozostało jeszcze kilku żywych mieszkańców, ale i ci

Figura św. Matki Boskiej na Rynku w Babimoście

byli ścigani i tropieni w swych kryjówkach przez szukających zemsty Szwedów. Wśród nich była kobieta w ciąży, która tropiona przez żołdaków przeskoczyła płot. I wtedy urodziła na miejscu bliźniaki. Kiedy prześladowcy dobiegli do tego miejsca znaleźli już martwą kobietę, lecz bliźnięta poruszały się przy ciele ich zmarłej matki. Szwedzi tak się tym przestraszyli, że przerwali prześladowania pozostałych mieszkańców. A ulica, na której to się wydarzyło została odtąd nazwana uliczką Skoczną. (tłum. Marta Misiewicz).

Inna wersja tej legendy, podpowiadana przez **Aleksandra Waberskiego**, regionalistę z Babimostu, sugeruje że Szwedzi zrobili sobie zabawę z dziećmi. Trzymając swoją białą broń z odsłoniętym ostrzem jako przeszkodę w pozycji poziomej, kazali dzieciom przeskakiwać przez nią.

Najbardziej drastyczną wersję przekazuje wspomniany już Wiesław Sauter. Zanotował ją już w okresie po II wojnie w tej sposób: „Mrozkowa wskazała mi wtedy dom, w którym Szwedzi zgromadzili dzieci pomordowanych mieszkańców i z okna strychu kazali im skakać na ostrza mieczów i bagnetów, opierające się strącili siłą. Ulicę tę nazwano ulicą Skoczków, w późniejszych czasach zaboru Niemcy przechrzcili ją na Springgasse" („Przegląd lubuski", 1984, nr 3-4, s.12).

A. Waberski, jak i historyk **Marek Kuc** twierdzą, że nazwa ul. Skoczków jest niewłaściwa, powinna brzmieć: ul. Skoczna i takie miano nosiła jeszcze w latach 60. lub 70. XX wieku. Potem jednak, po powstaniu w Babimoście ogniska muzycznego przy tej ulicy, zmieniono nazwę na ul. Moniuszki i taką nosi do dziś. - Starą nazwę interpretowano jako „poniemiecką" i zmieniono. Nie dostrzeżono, że ma źródło polskie i to z XVII wieku, gdy Szwedzi zajęli Babimost – wskazuje A. Waberski.

A co na to wszystko Szwedzi, sprawcy – delikatnie mówiąc – zamieszania sprzed wieków? Czy ich kulturalni potomkowie z Ikei mają świadomość tamtych historycznych wydarzeń, czy ktoś z naszych krajan opowiedział im przynajmniej o tym?

Eugeniusz Kurzawa

Ulica Moniuszki ongiś nazywała się ul. Skoczną. Czy nazwa wywodzi się z legendy, czy też opiera na faktach historycznych?

Podania i legendy Regionu Kozła

Obecnie do druku jest przygotowywana niezwykle interesująca pozycja – kolejna mówiąca o wspólnocie społecznej osadzonej od wieków nad Obrą – która będzie nosiła tytuł „Podania i legendy Regionu Kozła". W pracy znajdzie się do 100 legend, podań i przekazów zebranych przed laty w sześciu gminach dzisiejszego Regionu Kozła. Najstarsze opowieści zostały wydane po niemiecku jeszcze w XIX wieku (a obecnie ukażą się po raz pierwszy w polskim tłumaczeniu). Nie zabraknie podań zebranych przed II wojną przez Jana Tomińskiego i Marię Zientarę-Malewską, ale pojawi się też kilka napisanych współcześnie. Tego rodzaju zbiór ukaże się – staraniem Regionu Kozła – po raz pierwszy w takim kształcie, pięknie ilustrowany. Nie powinno go zabraknąć w żadnej bibliotece, szkole, domu kultury RK, ale również mieszkańcy powinni się indywidualnie zaopatrzyć w to dziełko. Zawiera ono bowiem ważne odpryski naszej regionalnej tożsamości, pokazuje „skąd przychodzimy", choć oczywiście jest oparte na ludowych gawędach, przekazach niekoniecznie prawdziwych. Ale z pewnością w jakiś sposób splecionych z przeszłością, co pokazuje chociażby Legenda o ulicy Skocznej.

Figura św. Wawrzyńca na Rynku w Babimoście

Między Liniami

O wiejskich nauczycielach

O wiejskich nauczycielach postanowiłam napisać, kiedy towarzyszyłam mężowi w poszukiwaniu informacji o L. Kruszonie, bohaterze artykułu zamieszczonego w tym numerze „Podkoziołka". Z dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze wyłonił się obraz życia owocnego, ale zarazem bardzo trudnego. Takich wsi jak Wąchabno Kruszony przed i po wojnie było w Polsce wiele. Choć składały się z przyzwoitych, czasem zupełnie nowych budynków, to oddalenie od miasteczek lub większych wsi, fatalne drogi i brak jakiegokolwiek środka transportu powodowały, że egzystencja wiejskiego pedagoga była nie do pozazdroszczenia.

Zdarza się czasem słyszeć, że dzisiaj nikt nie szanuje nauczycieli i że kiedyś było zupełnie inaczej. Na pewno jest w tym sporo racji, ale wystarczyło spojrzeć do teczki osobowej Kruszony, by zobaczyć, ile kontroli nawiedzało małą szkółkę i ile skarg było od rodziców, np. na to, że nauczyciel się uwziął i nie przepuścił do następnej klasy lub wymaga zeszytu, kiedy ojciec uważa, że córce zeszyt niepotrzebny.

Reliktem tamtych czasów jest gwarantowana w Karcie Nauczyciela działka rolna dla pedagoga mieszkającego na wsi. Bo kiedyś nauczyciel, podobnie jak rolnik, musiał hodować zwierzęta i uprawiać pole, aby je wykarmić. Zastanawiam się, kiedy miał na to czas, bo nie było wolnych sobót, a dzień pracy w szkole był dłuższy niż dzisiaj. To wszystko jednak można uznać za znak czasu. Nikomu nie było łatwo, dlaczego nauczyciel miałby być wyjątkiem.

Mój szczery podziw i szacunek wzbudza natomiast rola, jaką odgrywali wiejscy nauczyciele w swoich środowiskach. Zmagając się z problemami życia codziennego, poza normalną pracą organizowali życie kulturalne wsi. W szkole przygotowywali z uczniami akademie z okazji albo ku czci, co skrzętnie odnotowywali w kronikach, bo wszelka władza, przed wojną i po wojnie bardzo dbała, by tych akademii było jak najwięcej i podczas kontroli sprawdzała, czy się odbyły. Ktoś, kto chociaż otarł się o te sprawy, wie, że każda tego typu uroczystość to wielogodzinne próby recytacji, piosenek i tańców. Nauczyciele nierzadko prowadzili po południu punkty biblioteczne oraz słynne w latach 60. Kluby Prasy i Książki „Ruch", zwane klubokawiarniami, zakładali kółka teatralne, zespoły śpiewacze i taneczne dla dorosłych. Przed wojną dokształcali dorosłych, a w pierwszych powojennych latach obowiązkowo brali udział w rządowym programie likwidacji analfabetyzmu. Do tego należy dorzucić jeszcze najróżniejsze zbiórki, np. makulatury, złomu, kasztanów i żołędzi oraz akcję walki ze stonką. Od nauczycieli oczekiwano zaangażowania politycznego, nie tylko poprzez wspomniane akademie, ale również odczyty, seanse filmowe lub wiece dla miejscowej ludności.

Kres małych szkółek z jedno- lub dwuosobową obsadą nauczycielską nastąpił w latach 70., kiedy zapadła decyzja o utworzeniu zbiorczych szkół gminnych w miasteczkach lub dużych wsiach. Dzieci włączono do licznych zespołów klasowych i zaczęto dowozić je autobusami, a nauczycieli z małych szkółek nierzadko miejskie dyrekcje zsyłały do świetlic lub przedszkoli, bo jakoś nie pasowali do nowej oświatowej wizji.

Wiejscy nauczyciele, tacy jak opisani, należą już do przeszłości. Uczyli naszych dziadków, rodziców, a może i nas. Warto czasem wspomnieć tych zwykłych, a przecież niezwykłych ludzi.

Zofia Mąkosa

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie. Wydawnictwo współfinansowane ze środków Unii Europejskiej
w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich

LEADER

REGION KOZŁA

Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020